

KONKRETY

nr 20

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 207) 14 MAJA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



● Skrzypce z taśmy — str. 8-9

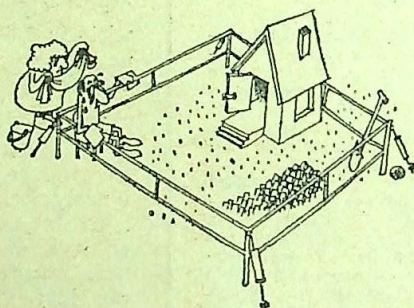
LISTY

Biurokracja

Jestem pracownikiem PKP stacji Legnica. 16.2.1974 roku uległem w czasie pracy wypadkowi, w wyniku którego doznałem złamania kompresyjnego siódmego kręgu piersiowego i szóstego żebra po stronie lewej. Pomimo że zakład pracy miał na załatwienie sprawy sześć miesięcy czasu, renta została załatwiona dopiero po przeszło dziesięciu miesiącach. W międzyczasie ponownie stawiałem przed Komisją KIZ i uznany zostałem za zdolnego do podjęcia pracy zgodnie z kwalifikacjami. 1.4.1975 r. zgłosiłem się do pracy na PKP, ale po dwu i pół miesiąca stan mojego zdrowia uległ pogorszeniu i Komisja Zakładowa uznała mnie za trwale niezdolnego do pracy. I tym razem przebieg wypadków wyglądał podobnie. Zakład pracy rozwiązał ze mną umowę 15.12.1975, ale nie wystawił odpowiednich dokumentów, które były potrzebne do załatwienia renty. W tej sytuacji Komisja KIZ odbyła się dopiero 23.3.1976 r. Od grudnia ubiegłego roku zakład nie wypłaca mi już pensji, ale renty też nie otrzymuję, bo nie jest jeszcze załatwiona. Pomimo moich interwencji w zakładzie pracy i ZUS we Wrocławiu orzeczenia komisji ciągle nie otrzymuję. Co będzie, jeżeli Komisja KIZ uzna mnie za zdolnego do pracy? Kto zapłaci za te pięć miesięcy wyczekiwania na załatwienie sprawy?

Do tych kłopotów doszedł jeszcze jeden. W 1971 r. w Urzędzie Miejskim w Legnicy złożyłem wniosek o mieszkanie. Obiecano mi je po roku 1975. W lutym br. wniosek został odrzucony, ponieważ nie mogłem przedłożyć aktualnego zaświadczenia z zakładu pracy, ani odciśniętej renty, która przecież nie została załatwiona.

MARIUSZ JANKOWIAK
Legnica
ul. Wjazdowa 11a/6



W

UBIEGŁYM ROKU na jednym z wydziałów pracownik uderzył mistrza

w twarz. To był, oczywiście, incy-

dent.. Pracownik natychmiast otrzymał dyscyplinarne zwolnienie — wszyscy, bez wyjątku potępili go. Mistrz jednak też odszedł. Uważał, że po takim „policzku” trudno będzie odbudować swój autorytet wśród ludzi, którymi kieruje.

Kiedy dziennikarz odwiedza zakład pracy i pyta ludzi przy maszynach o mistrza — nieod-

miennie wysłuchuje samych pochwał. Zwłaszcza teraz.

Trudno w tej pracy uniknąć konfliktów. ZYGMUNT JACEWICZ — mistrz wydziału przewodów samochodowych z legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych już dziewięć lat pracuje na tym odpowiedzialnym stanowisku. Kiedyś — powiada — mistrz był takim „zderzakiem” pomiędzy szeregowym pracownikiem, a kierownictwem. Jego zadanie polegało, między innymi, na łagodzeniu „uderzeń”.

Str. 4

NAWET ŻYCIE PRYWATNE

KONKRET TYGODNIA

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

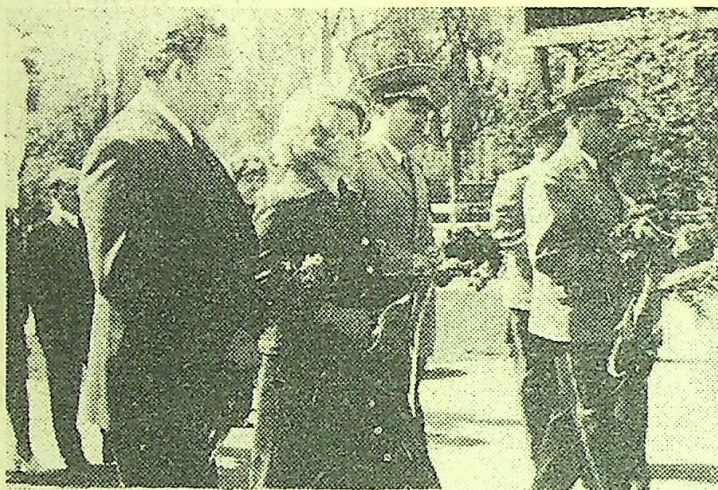
10 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa KW. Głównym jej tematem była ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych w kwietniu i za cztery miesiące br. Oceniano także zaopatrzenie rynku oraz jakoś wytwarzanych w województwie wyrobów rynkowych, przygotowanie i przeprowadzenie zebrań partyjnych w Głogowie i Złotorzy. Przyjęto także program rozwoju sportu kwalifikowanego i masowego.

5 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Uczestniczył w nim sekretarz KW PZPR w Legnicy – Kazimierz Włodarczyk. Przewodniczącym ZW ZSMP wybrano Jana Lewandowskiego, jego zastępcą została Ewa Pietruszewska. Wybrano także prezydium ZW ZSMP, komisję rewizyjną i wojewódzki sąd koleżeński.

Powołany został Wojewódzki Komitet Obchodów Roku Bibliotek i Czytelni. Jego przewodniczącym został wicewojewoda legnicki – Zdzisław Barczewski.

Rocznica zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem uroczystość obchodzona była w całym województwie legnickim. Na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej oraz pod Pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim w Legnicy delegacje KW PZPR, Urzędu Wojewódzkiego, WK FJN, stronnictw politycznych, Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, organizacji kombatanckich, społecznych, młodzieżowych a także zakładów pracy złożyły wieńce i wianki kwiatów. Pod pomnikami żołnierze i młodzież zaciągnęli warty honorowe.

Hold poległym w walce o wolność złożyło także społeczeństwo Lubina i Głogowa oraz innych miejscowości.



Delegacje władz wojewódzkich i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej składają wianki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy.



Warta honorowa na cmentarzu żołnierskim w Legnicy. Zdjęcia: Stanisław Celoch

SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI WŁADZ PARTYJNYCH Z ZESPOŁEM „KONKRETÓW”

W ubiegły piątek (7 bm.) dziennikarze naszej redakcji gościli przedstawicieli Wydziału Prasy, Radia i Telewizji Komitetu Centralnego PZPR – Wiesława Witczaka, sekretarza KW PZPR w Legnicy – Marię Kustasz oraz dyrektora Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” – Zbigniewa Kawalca.

Wiesław Witczak omówił najważniejsze zadania środków masowego przekazu, ze szczególnym uwzględnieniem prasy regionalnej. Maria Kustasz pozytywnie oceniła integracyjną rolę „Konkretów” w latach minionych stwierdzając, że pismo poświęcało i poświęca dużo miejsca najistotniejszym zagadnieniom społeczno-gospodarczym zagłębia miedziowego.

Zespołowi redakcyjnemu przedstawionemu został nowy redaktor naczelny. Nominację na to stanowisko otrzymał Włodzimierz Kisil.

PLENUM KW PZPR W LEGNICY

Dzisiaj w gmachu KW w Legnicy odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad będą główne kierunki pracy partyjnej na wsi, zmierzające do intensyfikacji produkcji rolnej ze szczególnym uwzględnieniem zadań komitetów gminnych. Początek obrad o godz. 10.

GŁOGÓW

9 bm. zakończyły się trwające od 1 maja „Dni Głogowa”. Regionalne święto, które zbiega się z 31 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem i Dniem Hutnika, dostarczyło mieszkańcom miasta wielu wrażeń i emocji. Doskonale zaprezentowały się szkolne zespoły artystyczne, w parku Słowiańskim odbyły się targi plastyki i giełda staroci, a w Domu Kultury – wystawa kwiatów, zorganizowana przez legnicką WSOP, zakończona konkursem malarskim. Tegoroczne „Dni Głogowa” wzbogaciły się o imprezę o charakterze wojewódzkim – turniej zespołów muzycznych o puchar Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Puchar przypadł w udziale zespołowi „Kontrapunkt 109” z Głogowskiego Domu Kultury. Efektownym widowiskiem był także festyn na stadionie miejskim, zorganizowany 8 maja przez Hutę Miedzi „Głogów”.

W ubiegłym tygodniu ponad 4-tysięczna załoga Huty Miedzi „Głogów” obchodziła tradycyjny Dzień Hutnika. Uroczysta akademicka odbyła się 7.V. w kinie „Jubilat”, z udziałem m.in. I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisława Cieślaka i wojewody legnickiego Janusza Owczarka. Za ofiarną, rzetelną pracę oraz systematyczne przekraczanie planowych zadań podziękował ambitnej załodze I sekretarz KW Stanisław Cieślak.

W czasie akademii wojewoda legnicki Janusz Owczarek udekorował Jana Baziuka i Tadeusza Romańczuka Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto wyróżniający się pracownicy otrzymali złote i srebrne odznaki „Zasłużony działacz ZZH” oraz złote odznaki „Budowniczy LGOM”.

7 maja obradowała w Głogowie sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona ocenie realizacji ubiegłorocznego planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu miasta oraz sprawom związanym z wyborami do samorządów mieszkańców.

Podczas sesji I sekretarz KM PZPR, przewodniczący MRN – Mirosław Eder z okazji Onia Zwycięstwa wręczył Barbarze Olszewskiej, Piotrowi Balickiemu, Leonowi Dobrowolskiemu i Piotrowi Dobrowolskiemu Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, a Zdzisławowi Zydzio Złoty Krzyż Zasługi. 13 osób otrzymało Medale Zwycięstwa i Wolności.

LEGNICA

Podczas uroczystego posiedzenia Prezydium i ZW ZBoWiD, odbytego z okazji 31 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, prezydent miasta i jednocześnie prezes ZW ZBoWiD – Jan Binek odznaczył Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: Szczepana Czekaję, Mieczysława Kłodzińskiego, Janusza Kozerańskiego, Stanisława Krzemieńskiego, Michała Olejnika, Michała Węgrzyńskiego i Józefa Żyźło. Krzyże Partyzanckie otrzymały 2 osoby a Medale Zwycięstwa i Wolności 22 osób.

POŁKOWICE

4 maja w Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie władz WK SD i Miejskich poświęcone ustaleniu działań w celu rozwoju usług.

ZŁOTORZYJA

W nadchodzącą sobotę 15 bm. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury odbędą się eliminacje wojewódzkie Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej młodzieży pracującej. Do rywalizacji przystąpi 33 3-osobowych drużyn.

Wiecej książeczek... niż mieszkańców

ZAGŁĘBIOWSKA społeczność jest zasobna. Średnia płaca jest znacznie wyższa niż przeciętna w kraju o czym decydują głównie zatrudnieni w przemyśle miedziowym. W marcu bieżącego roku przychody pieniężne ludności były o prawie 16 procent wyższe niż w marcu ub. roku, wydatki zaś o 12,5 proc. Przewaga dochodów nad wydatkami sprawiła, że wzrosły oszczędności przechowywane w Pow. szejchnej Kasie Oszczędności.

PKO oferuje kilkanaście form lokaty kapitału. Od przybytku podobno głowa nie boli, ale nietrudno jest pogubić się. Niektóre możliwości straciły już popularność, inne, bardziej odpowiadające wymogom i aspiracjom oszczędzających są wykorzystywane w coraz większym stopniu.

W ostatnim dniu kwietnia br. ludność zagłębia miedziowego posiadała w PKO 3 125 532 tys. zł. Stan wkładów w porównaniu z kwietniem ubiegłego roku powiększył się o 437 mln zł, w tym roku przybyło 218 mln zł, a w kwietniu – 17,5 mln zł. Ilość książeczek oszczędnościowych przekroczyła 427 tysięcy sztuk, czyli „statystycznie” – oszczędzających jest więcej niż wynosi liczba mieszkańców województwa, szacowana obecnie na około 410 tys. osób.

Najwięcej jest nadal tzw. obiegowych książeczek oprocentowanych, dających możliwość szybkiego manewrowania wkładami zależnie od bieżących potrzeb, ale ta forma oszczędzania traci popularność. Jest ich ponad 288 tysięcy, wkłady wynoszą prawie 1,4 mld zł. W dalszej kolejności: książeczki premiowane samochodami – 36 113 sztuk, wkłady 351 315 tys. zł (w trzecim i czwartym kwartale ub. roku rozlosowano 55 samochodów), mieszkaniowe – 28 614 sztuk, wkłady 346 535 tys. zł., premiowane pieniędzmi – 24 315 sztuk, wkłady 29 983 tys. zł., książeczki tzw. terminowe oprocentowane w zależności od deklarowanego „przetrzymania” na nich gotówki (12, 24 i 36 miesięcy) – 23 843 sztuki, wkłady 707 411 tys. zł., książeczki systematycznego oszczędzania (pięcioletnie) – 22 043 sztuki, wkłady 100 mln zł.

Najbardziej dynamicznie rosną wkłady na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych. Posiadacze takich rachunków mogą dokonywać rozliczeń pieniężnych przy pomocy czeków i przelewów za zakupione towary, opłacić mieszkanie, światło, gaz, ubezpieczenie itp. Ta forma, wprowadzona niespełna dwa lata temu, nie jest jeszcze powszechna, ale zyskuje popularność. Właściciele rachunków posiadają 1 380 tys. zł.

Posiadanie pieniędzy w PKO... nie jest uciążliwe. Uciążliwe jest natomiast wyławianie w kolejkach po „swoje pieniądze”, jak mówią zainteresowani. Zarówno placówki PKO jak i urzędy pocztowe nie mogą podołać obiegowi pieniędzy, niektóre operacje rozliczeniowe wykonywane przy pomocy najprostszycy urządzeń technicznych trwają długo. NBP w Legnicy, który nie tak dawno „przygarnął” PKO czyni starania o ulżenie doli swoich klientów i pracowników. Jeszcze w tym miesiącu przy ul. Kościuszki w Lubinie rozpocznie pracę oddział PKO o pełnym zakresie czynności. Lubinianie nieco odetchną, poprawi się sytuacja po obu stronach okienek w centrali legnickiej, skróci się trasa wędrówek mieszkańców Polkowic, którzy nadto jeszcze w tym roku będą mieli do dyspozycji ekspozyturę PKO. Podobna placówka ma powstać wkrótce na osiedlu Przylesie w Lubinie.

Prowadzone są także rozmowy w sprawie zastosowania do potrzeb PKO elektronicznej techniki obliczeniowej, z czego powód do zadowolenia mają głównie pracownicy, ale na ten system trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

(Am)



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Luszczyk, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka. ADRES redakcji: 50-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego – 42-260, sekretarz redakcji – 42-370 i administracja – 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJE o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: – Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu: 36479



Osiedle „Polne” w Lubinie. Domki pracowników innych przedsiębiorstw już prawie gotowe.

Fot. Krzysztof Raczkiwiak

KŁOPOTY Z MARZENIAMI

CZESŁAW PAŃCZUK

ZACZYNAŁO się o-
biecująco. Dolno-
śląskie Przedsię-
biorstwo Budownic-
twa Przemysłowego
we Wrocławiu, działające rów-
nież w Lubinie, przedstawiło
swoim pracownikom konkretną
propozycję: budowę domu
jednorodzinnego za jedyne
286 tysięcy złotych (sic!). We
Wrocławiu chętnych było kil-
kudziesięciu, w Lubinie kilku-
nastu.

3 września 1974 roku wszy-
stkim chętnym przesłano umo-
wę, regulamin oraz pełnomoc-
nictwo na realizację domków,
które miały stanąć na osiedlu
„Polnym”. Licząca czternaście
paragrafów umowa zawierała
wysnione wręcz zdania. Naj-
ważniejsze: termin zakończe-
nia budowy — 31 grudnia 1975
roku! Przedsiębiorstwo zobow-
 wiązywało się do wykonania
wszystkich robót, od funda-
mentu po dach budynku.
Szczęśliwcy zastanawiali się,
czy aby DPBP upora się z
budową w kilkanaście miesię-
cy. — Ależ tak, oczywiście,
zdamy — zapewniano nie-
dowiarków. Powyjmowali więc
z PKO swoje oszczędności,
zaciągali kredyty w bankach
i pożyczki u znajomych. Za-
częli inwestować.

Było trochę chodzenia z załatwia-
niem działki pod budowę. Miała to
być jedyna rzecz, jaką każdy bud-
ujący miał się sam zająć. Reszta po-
winna była go nie obchodzić.

Z nastaniem jesieni 1974 zaczęły
się wędrówki ludzi na osiedle... Wra-
cali stamtąd niespokojni. Bardzo dłu-
go bowiem trwały przymiarki: a to
domki wg projektu, usytuowane nie
tak, a to teren nie zbadany... Gdy
wreszcie pod koniec roku przystąpio-
no do wykopów, zaświtała nadzieja,
że domki jednak będą, no, może na
Sylwestra 1975, ale najwyżej te dwa,

trzy miesiące później Długo jednak
nie przykrywano piwnic. Niektórzy
nie wytrzymywali i w stłanych do dyrekcji
DPBP we Wrocławiu koresponden-
cjach wyrażali swoje obawy co do
losów budowy. Bardziej nerwowi pro-
sili o materiały, zobowiązując się do
wykonania robót we własnym zakre-
sie. Niestety, nie było odpowiedzi.

Aż wreszcie 2 października 1975 r.
zaproponowano zainteresowanym
wstąpienie do Spółdzielczego Zrze-
szenia Budowy Domków Jednorodzin-
nych „Poltegor” we Wrocławiu. Było
to jedyne, jak się okazało, wyjście,
bowiem nieprzystąpienie do „Poltego-
ru” dyrekcja DPBP uznawała za
równoznaczne z odstąpieniem od rea-
lizacji domu przez przedsiębiorstwo.
Jak widać, nie bardzo przejmowano
się spisnymi umowami, choć były
one uzbrojone w liczne paragrafy.
Każdy budujący się otrzymał co naj-
mniej trzy pisma zachęcająco-ostrze-
gające wraz z deklaracjami „Poltego-
ru” in blanco. Niewiele dało się do
tej propozycji DPBP przekonać. Więk-
szość pozostała przy umowie.

Z NOWYM, 1976 rokiem nic się
na budowach nie zmieniło. Za-
to pod koniec stycznia ci, któ-
rzy nie wstąpili do „Poltegoru”, zo-
stali zawiadomieni o rezygnacji
DPBP z dalszej realizacji budowy.
Za podstawę tej decyzji przyjęto
uchwałę Prezydium Rządu nr 101/75
z 8 sierpnia ub. r. Nie sposób oprzeć
się pytaniu: Co przez cały rok przed-
siębiorstwo zrobiło na osiedlu „Pol-
nym”? Przecież gdyby działało zgo-
dnie z harmonogramem, to w sier-
pniu 75 r. prowadziłoby w domkach
roboty wykończeniowe. Przekazano
by więc użytkownikom znacznie wię-
cej niż tylko stany zerowe...

17 stycznia br. kolejne zaskoczenie:
dyrekcja DPBP przysłała kosztorys,
który zgodnie z przyjętymi w bu-
downictwie zasadami powinien być
sporządzony przed rozpoczęciem bu-
dowy. Co ciekawsze, zakładany w u-
mowie koszt domu wzrósł w tym
czasie o 47 procent i przekroczył
400 tysięcy złotych. Wystosowano
zbiorowe odwołanie. Nie pomogło.
Pod koniec marca zawiadomiono o
przekazaniu domków jednorodzinnych
w stanie surowym we władanie wła-
ścicieli. Przy tej sposobności zapew-
niono, że na pomoc (odpłatną) ze
strony DPBP zainteresowani mogą li-
czyć.

7 MAJA w towarzystwie właścicieli
jednej z parcel oglądam
domki pracowników DPBP na
osiedlu „Polnym”. Z trudem poknu-
jemy rozkopy i zwalę zemi. Powsta-
je tu wielkie osiedle mieszkaniowe;
z jednej strony budownictwo wielko-
płytowe, z drugiej — jednorodzinne.
Zaczynamy od posiadłości mojego
informatora. Parter już przykryty.

— Nie czekałem na oficjalne prze-
kazanie budowy, już wcześniej za-
cząłem gromadzić potrzebne mate-
riały. Sam doprowadziłem elektrycz-
ność i wodę — wyjaśnia. Zmonto-
wałem brygadę fachowców, chcę jak
najszybciej zakończyć budowę. Zna-
jomi ciągle pytają, kiedy wreszcie
będę miał willę. To już wstyd powta-
rzać w kółko, że niedługo.

Domki powstające z inicjatywy (!)
DPBP rozrzucone są po całym o-
siedlu. Te należące do członków
Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy
Domków Jednorodzinnych „Poltegor”
stoją nietknięte od czasu, kiedy po-
stawiono je w stanie zerowym. Wo-
koło walają się materiały budowlane:
cegła, piasek, deski... Przy pozosta-
łych zrobiono znacznie więcej. Na-
wet niektóre partery przykryto już
płytami.

WEFEKCIE deklaro-
wanej przez DPBP
pomocy otrzymali-
my guzik — infor-
muje mój przewod-
nik. Sami staramy się o wszy-
stko. Pomijam to, że materia-
ły są drogie, ale są kłopoty z
ich utrzymaniem. Zaopatruje-
my się w GS-ach. Trzeba nie-
lada znajomości, żeby dostać
cegłę, cement, wapno, stolar-
kę drzwiową i okienną. Są
problemy ze sprzętem. Czło-
wiek musi się nieźle nagimna-
stykować, żeby załatwić beto-
niarkę albo taśmociąg. Bardzo
drogi jest transport. Mam żal
do DPBP, że tak nas potrak-
towano. Po co nam tyle obie-
cywali?

No cóż, z marzeniami trzeba
ostrożnie...



Nieudolność?

Zwracam się z prośbą o pomoc
w załatwieniu mojej sprawy w
ZUS i wyjaśnienia, dlaczego wstrzy-
mano mi rentę rodzinną na jedno
dziecko (nr renty R 220572/30 ZUS
Wrocław). Dwukrotnie posyłałam
zaświadczenie, że moja córka uc-
zęszcza do szkoły. Kilkakrotnie pi-
sałam listy o wyjaśnienie sprawy.
Ale ZUS milczy. Nie wiem czy to
dowód nieudolności pracy, czy przy-
kład całkowitej obojętności. Rok
szkolny już się kończy, a ja je-
stem w tej samej sytuacji. Nie
mogę pojechać osobiście do Wro-
cławia, bo szkoda mi pieniędzy na
podróż a przecież nikt mi ich nie
zwróci.

ELEONORA SWIERZOWSKA
59-319 Polkowice
ul. Kmicica 12/13

Gdy największy ruch

Dziwny i denerwujący jest fakt,
że w okresie największego ruchu
pasażerskiego, tzn. w okresie przed-
świątecznym bez wyraźnych powo-
dów został zamknięty w Polkowi-
cach dworzec PKS. Od 17.04 do
20.04 br. pasażerowie zostali pozba-
wieni informacji i możliwości swo-
bodnego kupienia biletów. Dłacz-
go?

Podobnie rzecz miała się z urzę-
dami pocztowymi, które 17 kwie-
tnia już od godz. 17.00 były nie-
czynne. A przecież mieszkańcom
powinno zapewnić się w tym okre-
sie przynajmniej punkty dyżuruja-
ce.

JERZY DZIANMAGA
Hotel 2 ul. Legnicka
59-320 Polkowice

Oddać krew

Pracuję w PKP Jawor jako na-
stawiacz. Od roku 1970 jestem ho-
norowym dawcą krwi i związku z
tym mam kłopoty w pracy, ponie-
waż mój przełożony nie chce re-
spektować zaświadczeń lekarskich
zwalniających mnie z pracy w dniu
oddania krwi. Sytuacje takie mia-
ły miejsce kilkakrotnie, np. 6.09.1975
r., 31.12.1975 r. oraz ostatnio
22.04.1976 r.

Prosiłem o interwencję w tej
sprawie Dyрекcję PKP w Legni-
cy, ale żadnej odpowiedzi nie mam.
Prosiłbym o wyjaśnienie mojej sy-
tuacji.

JERZY BEDNARSKI
59-401 Jawor 73
woj. Legnica

Wysłałem...

Prosimy o interwencję w spra-
wie, która nas, mieszkańców ulicy
Kmicica w Polkowicach gnębi już
dłuższy czas. Otóż jest na naszej
ulicy kiosk „Ruchu”, ale niestety
nie mamy z niego prawie żadnej
korzyści. Teoretycznie ma on być
otwarty od godz. 6.00 do 19.00. W
praktyce jest inaczej: zarówno na
pierwszej jak i na drugiej zmianie
część jej można zobaczyć wy-
wieszki z napisem „wysłałem” niż
sprzedawczynię. Nie muszę doda-
wać, że taka sytuacja jest dla nas
denerwująca i uciążliwa.

Nazwisko i adres znane redakcji

Niekonkretny termin

14.1.1976 r. oddatę do naprawy
samochód marki syrena do Polmo-
zbytu w Lubinie. Chodziło o wy-
mianę błotników, uszczelkę do szyby
oraz lakierowanie pojazdu. Kierow-
nik Polmozbytu zapewnił, że sprawa
będzie sfinalizowana pod ko-
niec lutego br. Niestety termin o-
kazał się nierealny. Podobnie rzecz
wyglądała z następnymi terminami.
Do chwili obecnej samochód
nie jest naprawiony, a wszelkie mo-
je prośby i interwencje nie przy-
noszą rezultatu. W tej sytuacji do-
szedłem do wniosku, że dalsze od-
wiedzanie Polmozbytu jest darem-
ne.

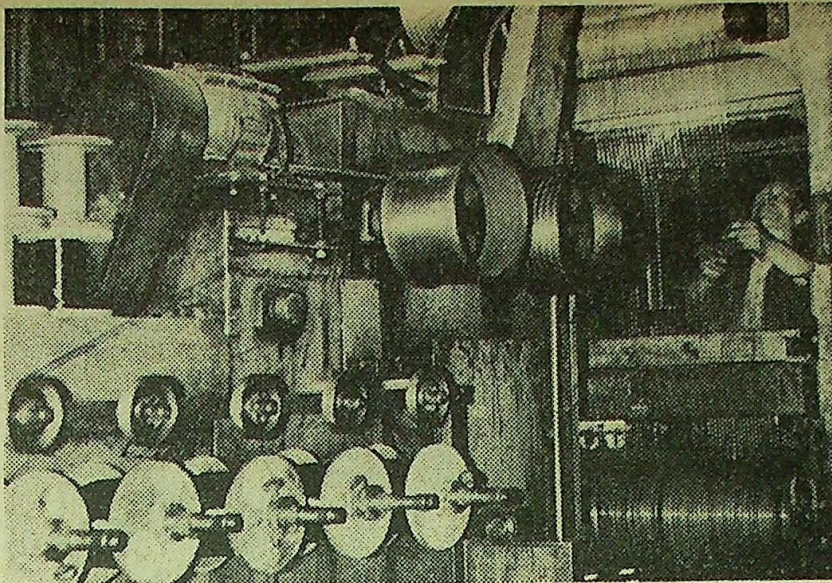
Nie wiem, gdzie jeszcze mogę
zwrócić się o pomoc i uzyskać sku-
teczną interwencję.

WŁADYSŁAW STRYCHAŁSKI
Parchów 42
gmina Chocianów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ONIM podlegli mu pracownicy zawsze mówili: dobry, sprawiedliwy, uczynny... Niektórzy uważają ponadto, że jest człowiekiem, który nigdy nie denerwuje się. — Z tymi nerwami to wcale tak nie jest. Denerwuję się częściej, niż się ludziom zdaje, ale w duchu... Jak coś widzę, że nie tak, to muszę na chwilę odejść, uspokoić się i zaraz po tym wracam, żeby spokojnie, rzeczowo zwrócić uwagę. To jest bardzo ważne, bo w pierwszej chwili można coś niepotrzebnie powiedzieć, obrazić, dotknąć i później skutek jest inny od zamierzonego.

Zygmunt Jacewicz pracę w Fabryce Przewodów Nawojowych rozpoczął w 1961 roku. Początkowo pracował jako ślusarz. Po sześciu latach został mistrzem na wydziale remontowym. To była bardzo zajmująca, chociaż ciężka, robota. Tam zdobywał mistrzowskie szlify.



Fot. Henryk Kruk

korzystać. Teraz wszyscy wiedzą, że ja mogę dysponować pewnym funduszem. Prawdę mówiąc ta wiedza daje mi pewność, że ja nie będę w stosunku do moich pracowników pentem.

Zygmunt Jacewicz w ubiegłym roku ukończył Technikum dla Produkcji Robotników. Został mistrzem w nowym wydziale przewodów samochodowych. Mówią o nim, że jest dobrym organizatorem.

— Nie wystarczy być tylko dobrym

stłkim. Nie wystarczy, że będę miał zabezpieczone dostawy, zagwarantowaną obsadę stanowisk i zapieczętowany ostatni guzik proces technologiczny. Muszę interesować się nawet nastrojami. Nie bez znaczenia jest znajomość prywatnych problemów pracowników. Tak, interesuje mnie nawet życie prywatne. Przecież kłopoty rodzinne mogą odbijać się na produkcji. O tym wszyscy niby wiedzą i o tym się często mówi, ale tylko mistrz może w sposób praw-

NAWET ŻYCIE PRYWATNE

— Teraz mistrzowi lżej. Ludzie oglądają telewizję, czytają prasę. Mistrz stoi teraz na piedestale. W końcu przecież to nie jest jakiś chwilowy tylko przejaw zainteresowania nami. Towarzysz Gierek wyraźnie powiedział w hucie „Warszawa”, o co partii i kierownictwu chodzi. Myśmy do tego czasu byli bardzo samotni w swojej pracy. Nie można przecież w sposób sztuczny stworzyć autorytetu. Taki przykład: trzeba było wykonać jakąś dodatkową, ale bardzo ważną dla zakładu, pracę. Więc mistrz szedł do ludzi i prosił. Został po godzinach. Jakich chwytów można było użyć? Slogany? To nie robi wrażenia. Najczęściej więc były to zachęty nieformalne. Został, dam ci za to kiedyś wolne i tak dalej. Przez to mistrz wchodził w pewne nieformalne zależności. Ludzie mogli to wy-

organizatorem. Uważam, że mistrz musi być również dobrym fachowcem. Nie może tylko wydawać poleceń. Musi często dać dobry przykład, pokazać. Jeśli ktoś źle wykonuje swoją robotę, to nie wystarczy zwrócić na to uwagę i domagać się zmiany postępowania. Przecież niemal każdy człowiek uważa, że to, co on robi — robi dobrze. Mistrz musi więc udowodnić, że ma rację, a to najlepiej zrobić na konkretnym przykładzie.

Mistrza obchodzi plan i jakość produkcji. Kierownictwo zakładu dba o to, aby wszystko było skrupulatnie realizowane. Mistrz jednak w realizowaniu zadań napotyka również na przeszkody, które z wyższego szczebla nie są dostrzegane z oczywistych względów.

— Ja muszę interesować się wszy-

dy ten czynnik uwzględniać. Jeśli on tego nie robi, to nie pomogą żadne programy i nawet całe sztaby psychologów zakładowych.

O Zygmuncie Jacewiczu wszyscy wyrażają się w samych superlatywach. On sam nie narzeka nawet na dodatkowe zajęcia, którym musi się podporządkować fachowiec na kierowniczym stanowisku w każdym zakładzie pracy. Mistrz, podobnie jak kierownik, dyrektor — nie może mówić o ośmiogodzinnym dniu pracy. Bardzo często trzeba zostać, odbierać w domu służbowe telefony... Czy nie cierpi na tym życie rodzinne?

— Rodzina uważa, że ta dodatkowa praca, te telefony wieczorem i w nocy świadczą o tym, że jestem potrzebny. A to przecież też powód do satysfakcji.

ANDRZEJ STANKOWSKI

„MISTRZ” — regulamin konkursu radiowego

Rozgłosnia Wrocławska „Polskiego Radia” wraz z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych we Wrocławiu ogłasza konkurs otwarty dla pracowników i współpracowników programu, a także dla słuchaczy, na reportaż dźwiękowy, felieton, opowiadanie, monolog, lub pamiętnik pod hasłem: „MISTRZ”.

Hasło to należy rozumieć szeroko: w sensie mistrza-organizatora produkcji w zakładzie przemysłowym, rzemieślniczym lub w rolnictwie, ale także nauczyciela, przewodnika ideowego, człowieka oddziaływającego na innych i stanowiącego wzorzec osobowy.

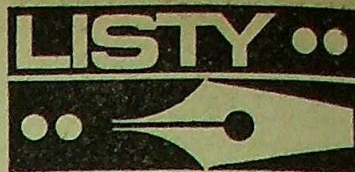
Prace, także w przypadku literackiego opracowania tematu, powinny być oparte na współczesnych realiach i dotyczyć ludzi zamieszkałych na Dolnym Śląsku. Należy je nadsyłać do sekretariatu rozgłosni do 31 sierpnia br. w postaci taśm zawierających 10—20 minut nagrania lub maszynopisu (w trzech egzemplarzach) zawierającego 150—300 wierszy. Prace ma-

ją być sygnowane godłem, dołączona do nich koperta powinna zawierać rozwiązanie tego godła. Konkurs rozstrzygnięty zostanie w trzeciej dekadzie września, a jego wyniki będą ogłoszone na wrocławskiej antenie Polskiego Radia i w prasie lokalnej. Przewiduje się dwie kategorie nagród:

- 1) za prace dźwiękowe: I — 5000 złotych, II — 3000 złotych, III — 2000 zł oraz dwa wyróżnienia po 1000 zł,
- 2) za prace tekstowe: I — 3000 złotych, II — 2000 złotych, III — 1000 złotych.

Jury powołane przez organizatorów konkursu posiadać będzie prawo do innego podziału sum przeznaczonych na nagrody.

Przewiduje się nagrodę specjalną Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych,



Co się opłaca?

W pierwszej dekadzie lipca ubiegłego roku zapisałem się na kurs kategorii motocyklowej i byłem na liście jako 36 kandydat. Decyzja Polskiego Związku Motorowego Oddział w Legnicy była taka, że kurs rozpocznie się wówczas, gdy na liście będzie 40 chętnych. Termin kursu zaczął się jednak przesuwac ze względu na to, jak mi wyjaśniono że nie ma instruktorów. Skądinąd wiadomo mi, że w tym czasie odbyły się kursy jazdy kategorii III. Można sądzić, że PZM Oddział w Legnicy wychodzi z założenia, że nie opłaca się organizować kursów motocyklowych, które kosztują tylko 700 zł.

Wiem, że gdyby teraz zorganizowano kurs motocyklowy w Polkowicach, chętnych byłoby około 100, gdyż wielu jest wędkarzy, którzy nie mają prawa jazdy, a jest im bardzo potrzebne.

Nazwisko i adres znane redakcji

Co z gipsem?

Od pół roku bezskutecznie poszukuję gipsu, aby zlikwidować dziury w ścianach powstałe po zmianie instalacji elektrycznej. Nieustannie odwiedzam GS Rudna. Poszukiwania objęły również takie miejscowości jak: Grębocice, Głogów, Lubin. Ale wszędzie ta sama sytuacja. Czy to nie dziwne?

IRENA DOERING
Wądroże
56-142 Tymowa

Nie tylko przeszkadzają

Jestem częstym bywalcem kina „Polonia” w Lubinie i niepokoi mnie fakt, że nie przestrzega się w nim zarządzeń dotyczących uczestnictwa dzieci w seansach filmowych. Nagminnie są bowiem wypadki, że na filmy od lat 18 wpuszczają się dzieci 15-letnie, i dalej: na filmy od lat 15 przychodzi dziecięciem. Tak było na przykład 19.04.1976 r. na seansie rozpoczynającym się o godz. 18. Dzieci te nie tylko że przeszkadzają dorosłym, bo zachowują się głośno, ale są narażone na momenty antywychowawcze.

Nazwisko i adres znane redakcji

Wyrazy uznania

Serdecznie proszę redakcję o zamieszczenie na łamach „Konkretów” podziękowania za zwrócony portfel, który zgubiłam. Znajdowały się w nim dokumenty i pieniądze. Uczciwym znalazcą jest Mariusz Bober, uczeń Szkoły Podstawowej nr 7 w Lubinie. Bardzo cieszę się z odzyskania portfela. Nie mniejszą radość sprawił mi fakt, iż uczciwym znalazcą jest dziesięcioletni chłopiec.

Składam wyrazy ogromnego uznania i szacunku rodzicom Mariusza państwu Krystynie i Stanisławowi Bober oraz pedagogom Szkoły Podstawowej nr 7 za wzorowe wychowanie Mariusza na dobrego i uczciwego człowieka. Uważam, że czyn tego chłopca jest godny naśladowania przez młodzież.

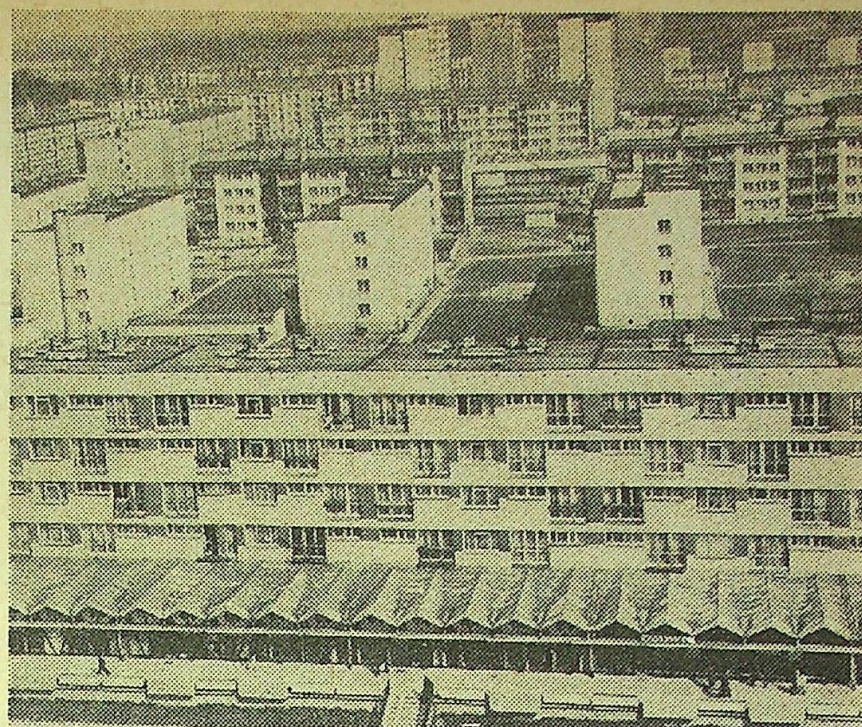
WIKTORIA ORZECZOWSKA
Lubin
ul. M. Skłodowskiej-Curie 35

Przystanek na żądanie

Dlaczego na oścież mieszkaniowym w Polkowicach nie ma przystanku na żądanie dla autobusów PKS jadących od strony Zielonej Góry czy Głogowa? Przecież ośledle to jest w tej chwili bardzo duże, a do dworca PKS jest przeszło 1,5 km. Wiadomo, że Polkowice nie mają komunikacji kolejowej i mieszkańcy korzystają wyłącznie z usług PKS, w związku z czym frekwencja na w/w trasie jest duża. Czy nie warto więc pomyśleć o takim przystanku? Co na to Dyrekcja PKS?

JERZY DZIARMAGA
59-320 Polkowice
ul. Legnicka
Hotel 2

Zespół autorski w składzie: Tomasz Banowich (dyplomant ASP), doc. dr Edward Bartman, mgr Henryk Górka, prof. nadzwyczajny Oskar Hansen (generalny projektant) i Piotr Piwowarczyk (dyplomant ASP) w ramach Zakładów Doświadczalnych Międzynarodowej Katedry Plastyki Zintegrowanej opracował z inicjatywy środowiska lubińskiego i władz miejskich „Program humanizacji Lubina”. Red. Tomasz Zalewski opublikował na łamach tygodnika „Literatura” rozmowę z kierownikiem zespołu — prof. Oskarem Hansenem. Przedrukujemy wywiad z nieznacznymi skrótami w przekonaniu, że zawarte w nim idee zainteresują nie tylko społeczność Lubina. Przypominamy jednocześnie, że wystawa poświęcona „programowi” czynna jest — (do 21 maja) — w legnickim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Co oznacza właściwie pojęcie humanizacja miasta?

— Miasta centryczne, tj. wszystkie właściwie miasta europejskie są chore. Na czym te choroby polegają? Przede wszystkim na niewłaściwych warunkach zdrowotnych — a więc jest tam niewłaściwy skład powietrza, niewłaściwe przewietrzanie, hałas, kolizje ruchu pieszego i komunikacji kołowej, chaos wizualny itd. Ośrodkowy rozwój miast centrycznych, to spuścizna myślenia kapitalistycznego. Nowe treści ideowo-społeczne naszej rzeczywistości wymagają stworzenia relacji człowieka do przestrzeni, właściwych tym treściom. Dlatego nasze studium składa się z dwóch elementów: pierwszy — to postawienie diagnozy niedomagań w mieście, drugi — to propozycje poprawy sytuacji.

— Na co „chory” jest Lubin? Miasto to jest przecież uważane za swego rodzaju „okno wystawowe” Polski przemysłowej...

— Ludność miasta tworzą przybysze z różnych stron kraju, których bardzo trudno związać emocjonalnie ze sobą i z nowym miejscem pobytu. Brak jest w Lubinie tak silnego elementu scalającego społeczność, jakim w innych miastach jest tradycja. Związek z przeszłością został tu odcięty przez wyburzenie starej, średniowiecznej zabudowy miejskiej. Ostatnie kamieniczki zburzono jeszcze w 1960 roku! A przecież atmosfera techniki, dominująca w społeczeństwie Lubina, powinna być równoważona elementami humanistycznymi.

— Jakie „leczenie” można tu zastosować? Przecież nie przemiesi się kopalń i hut miedzi o 30 kilometrów dalej?

— Równoległość pasma złóż kopalnianych w stosunku do linii, wyznaczonej istniejącymi układami osadniczymi od Legnicy po Głogów, daje szansę naturalnego rozwoju LGOM-u w oparciu o model Linearnego Systemu Ciągłego (LSC). I tak, nastąpiłaby liniowa segregacja stref obsługujących — przemysłu i rolnictwa oraz stref obsługiwanych — wielofunkcyjnej struktury mieszkaniowej. Oprócz oczywistego unowocześnienia technologii, zmniejszającego emisję szkodliwych składników do atmosfery, postulujemy poprawę stosunków wodnych w mieście — formowanie zbiorników, od nowa otaczających lasów według wskazań

klimatologów. Lubin powinien znaleźć się w tzw. strefie buforowej, którą proponujemy zlokalizować między pasmem przemysłu i pasmem mieszkaniowym, w której obowiązywałyby specjalne rygory dotyczące ochrony środowiska.

— A co z zielenią w samym mieście?

— Ciągi piesze ulic winny być odizolowane od ciągów komunikacyjnych odpowiednim ukształtowaniem terenu i drzewami. Wszędzie tam, gdzie posadzenie drzew jest niemożliwe, pojawią się pnącza na rozwieszonych siatkach. Najważniejsze jednak, to przecież sam stosunek ludzi do natury. Proponujemy więc np. ustanowienie raz w roku „święta drzewka”. Mieszkańcy miasta kupowałiby w przedsiębiorstwie „Las” drzewka w specjalnych pojemnikach i po wykorzystaniu ich w domu, powiedzmy w okresie świąt grudniowych, w oznaczonym dniu sadziliby je na terenach miejskich. Każde drzewko nazwaliby swoim imieniem i opiekowałby się nim przez lata następne. Chodzi oczywiście o wytworzenie w ludziach takiego stosunku do rośliny jak do człowieka. Chodzi nam także o nawiązanie do tradycji. I tutaj — tylko niech Pan nie spadnie z fotela

WIZJA LUBINA 2050

— proponujemy odbudowanie w Lubinie starego miasta...

— Rzeczywiście o mało nie spadł. Przecież na całych terenach dawnej zabudowy średniowiecznej stoją obecnie nowe bloki mieszkalne. Trzeba je będzie zburzyć?

— Ależ nie chcemy od razu, jutro, niszczyć i stawiać wszystkiego od nowa! Ta makieta, którą pan tu widzi, to rok powiedzmy, 2050. Przecież miasto żyje dłużej niż my... Powinniśmy myśleć o naszych wnukach. Proces odbudowy starego miasta, mamy nadzieję, zintegruje emocjonalnie społeczność Lubina wokół jednego, wspólnego celu. I w końcu chodzi o przeciwstawienie sterylnym, zimnym, nowoczesnym osiedlom — ciepła, intymności starych uliczek i kamienic. A co dotyczy odbudowy — rzecz będzie można rozgrywać etapami, w miarę możliwości finansowych i inwestycyjnych.

— Co powinniśmy znaleźć w odbudowanych kamieniczkach starego miasta?

— Mieszkania — nie. Raczej usługi wyższego rzędu i to wszystko, co nadaje miastu koloryt i charakter — drobne warsztaty rzemieślnicze, jacyś artyści... Odniesieniu do tradycji służyć też będzie stworzenie „miejsc pamięci” i „szlaku manifestacji”. Miejsce „pamięci narodowej” lokalizujemy na tle muru starego miasta w postaci kompozycji trzech równoległych ciągów. Jeden z tych ciągów, to np. ciąg portretów osób specjalnie zasłużonych dla miasta, wykonanych w miedzi i osadzonych w murze, jak cegły. A więc będą tutaj głowy założycieli miasta, dra Johnstona, dra Wyżkowskiego, twarze załogi pierwszego szybu itp. W Lubinie potrzebny jest także szeroki program rekreacyjno-rehabilitacyjny — bardzo dużo tu bowiem młodych emerytów. Z myślą o nich projektowaliśmy na przy-

kład kładki nad ulicami, zaopatrzone w windy oraz adaptowanie parterów istniejących już nowoczesnych bloków na specjalne pracownie dla inwalidów, i stworzenie przy tym miejsc takich, jakimi dawniej były „przyzby”.

— To „jutro” którego wizje Pan rozciąga dość daleko odbiegło od lubińskiego „dzisiaj”? Mówi pan o windach i odbudowie zabytków, a tymczasem w mieście tym brakuje kin, kawiarni itp. obiektów, czyli tych najprostszych i najpotrzebniejszych, bez których nikt życia sobie nie wyobraża...

— Oczywiście, ale wydaje się nam, że operacja nie powinna tylko polegać na prostym dodawaniu je-

dnej czy dwóch kawiarni. Chodzi tu o większą skalę niż załatwienie sprawy na chwilę, na dziś. To wszystko nie jest poza tym widzi mi się kogoś — a jest to sprawa zagrożonego zdrowia ludzi, a w związku z tym braku rąk do pracy, ucieczki ludzi do lepszych warunków...

— Jak wobec tego będzie z tym programem, jakie widzi Pan przed nim perspektywy realizacji?

— Nie mamy ambicji; by traktować go koniecznie jako rzecz do finalnej, całkowitej realizacji. To, co tutaj dajemy, to są ideogramy kierunkowe. Zarysowano na nich układy, którymi będzie można sterować w zależności od możliwości. Celem naszego działania nie jest wykonywanie projektów za środowisko twórcze tam działające, ale stworzenie dla tego środowiska i miejscowych władz, możliwie w oparciu o całościowe widzenie problematyki. Dlaczego ważne jest, żeby proces ten prowadzony był całościowo? W Lubinie kadry są dosyć płynne. Ludzie nie zawsze potrafią miastu pomóc, ponieważ zbyt krótko tam są. Stąd przekazywanie tej sztafety w oparciu o całościowe myślenie wyrażone w naszych ideogramach może korzystnie wpływać na procesy inwestycyjne w mieście. To, co robimy, ma więc charakter konsultacji ogólnej. Dalsze konkretyzacje pogłębiane będą przez miejscowych specjalistów.

— Jakiej reakcji na Wasze propozycje spodziewacie się w Lubinie?

— Liczymy na to, że propozycje nasze zostaną odczytane zgodnie z ich intencją, że są to przede wszystkim wytyczne kierunkowe, a nie projekty. Możliwe jednak, że pierwsza reakcja będzie taka, jak dyktuje tradycyjne myślenie przedmiotowe: Po co przewracać do góry nogami całe miasto, to jakaś utopia, itp., kiedy nas na

kawiarnię nie stać i bruk nie zeperowany? Ale w momencie, kiedy zacznie się o tym dyskutować, prasa zabierze głos — zacznie się długi proces zmiany społecznego myślenia. Niezależnie od tego, co w Lubinie zostanie zrobione, najważniejsze jest pokazanie, co w ogóle może być.

— Okazuje się więc, że przedsięwzięcie Pana i zespołu, to nie tyle działalność twórczo-naukowa, urbanistyczna, co raczej społeczna akcja inspiratorsko-intelektualna. Chciałoby się nawet rzec, misjonarska... Tego rodzaju działalność wymaga jednak utrzymywania stałych kontaktów ze środowiskiem?

— Ależ ja to już zacząłem! Miałem parę spotkań w Lubinie i Legnicy. W przyszłości też będziemy się spotykali. Razem, mam nadzieję, będziemy prowadzić tę rzecz, porozumiewać się. Wierzę, że na skutek szoku, który może nastąpić, pewne sprawy nabiorą pewnych wartości. Będzie się dyskutować w domu, w pracy, pokazywać projekt dzieciom. Chcielibyśmy zainaugurować zainteresowanie społeczeństwa sprawami miasta i to takimi, które uchodzą za sprawy „tylko dla specjalistów”.

— To praca zapładniająca wyobraźnię humanistyczną może chyba być trudna w środowisku zdominowanym przez kadry techniczne, przyzwyczajone myśleć kategoriami pragmatyczno-przedmiotowymi?

— Myślę, że są tam ludzie, którzy patrzą, widzą i czują. Można się obawiać tylko nieporozumień. Jeśli nasze intencje zostaną zrozumiane — nie powinni nas zganić. Nasze intencje — to nie jest np. burzenie domów wtedy, gdy ludzie czekają na mieszkania, a poszukiwanie antidotum na uciążliwe skutki uboczne coraz potężniejszego rozwoju gospodarczego. Poszukiwanie w długotrwałym procesie wzajemnych przystosowań. Do nas, jako do plastyków, humanistów, należy proponować to, co naszym zdaniem jest najsluszniesze z punktu widzenia wartości ideowych i możliwości realizacji. My mówimy: Pacjent jest chory. A czy będzie się chciał leczyć — to już zależy od niego.

TOMASZ ZALEWSKI

Red.: Przedstawiony powyżej „Program humanizacji Lubina” na pewno budzi zrozumiałe kontrowersje. Zapraszamy więc do dyskusji. Czekamy na listy, opinie, polemiki. Będziemy je drukować na łamach „Konkretów”. Mamy nadzieję, że w dyskusji wezmą także udział specjaliści — od których przecież zależy ostateczny kształt Lubina.

Tytuł pochodzi od naszej redakcji.





Fot. Krzysztof Raczowski

9 RAZY "CANTAT"

STANISŁAW MAŁECKI

Za kilkanaście dni szczerne mury legnickiego ratusza i nadwreżone wnętrza zapełnią się jak co roku setkami ludzi. Jedni (starzy bywalcy) przychodzą będą, by posłuchać śpiewu, drudzy — by w atmosferze artystycznej rywalizacji walczyć o największe trofeum muzycznej Legnicy. Turniej Chórów (bo o niego idzie) zdążył przez osiem lat urosnąć do rangi najpoważniejszej amatorskiej imprezy muzycznej na Dolnym Śląsku. Turniej, wymarzony, wypieszczony i niezwykle hołubiony przez swego twórcę — Henryka Karlińskiego zdobył uznanie daleko poza granicami Dolnego Śląska. Legnicki Teatr Miejski zdołał przez te lata gościć w swoich murach znakomite chóry, zdobywcami zaś głównych nagród były zespoły przyjmowane przez najlepsze estrady poza granicami kraju. Przybywających gości ujmowała sprawność w organizacji turniejów, serdeczne przyjęcie.

Kiedy przed kilku miesiącami zmarł Henryk Karliński — wielu ludzi pytało o los festiwalu „Madrygału”, o los zamierzeń muzycznych, z którymi nosił się Henryk Karliński. Pozostała jednak grupka doświadczonych działaczy oddanych ideom twórcy „Madrygału”. Oni dziś przygotowują kolejną „Legnicę Cantat”. Pragną — i jest to słuszne — kontynuować Jego dzieło. Do tej grupy organizatorów dołączyli nowi współpracownicy, pomocy udzielają zainteresowane instytucje...

19 maja rozpocznie się trwający do 23 maja IX Turniej Chórów „Legnica Cantat”. Trwają ostatnie gorączkowe przygotowania do przyjęcia uczestników i gości. O wielką nagrodę Turnieju — Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy (oraz cenne nagrody rzeczowe) ubiegają się będą trzydzieści dwa zespoły. Choć ze względów organizacyjnych (noclegi) gospodarze festiwalu zmuszeni byli ograniczyć liczebność zespołów do około 50 osób, do Legnicy i tak zjedzie ponad 1200 uczestników.

W turnieju wezmą udział bardziej lub mniej znane zespoły — zdecy-

dowaną większość stanowią będą chóry akademickie. Usłyszymy i zobaczymy w Legnicy m. in. chór Uniwersytetu Poznańskiego, Zespół Pieśni Dawnej z Częstochowy, chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zespół z Bielawy, chór Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej, dwa zespoły chłopięce o nazwie „Słowiki” — ze Szczecina i Mielca, chór SGGW. Z Lublina przyjadą dwa świetne zespoły — chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i chór Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, z Kamienia Pomorskiego — słynni madrygaliści, z Jasła — Męski Chór Kolejowy. Legnicę będą reprezentowały dwa zespoły: „Madrygał”, nad którym tymczasową opiekę sprawuje Cezary Radczak oraz chór kameralny i Liceum. Uczestnikami Turnieju będą nadto: chór kameralny ZNP z Częstochowy, chór akademicki „Harmonia” z filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, chór Akademii Medycznej z Białogostoku, Zespół Pieśni Dawnej WSP z Bydgoszczy oraz chór Uniwersytetu Gdańskiego.

Z pobieżnego przeglądu zgłaszanych przez zespoły repertuarów wynika przewaga muzyki dawnej. Daje się też zauważyć — zapisujemy to na minus chórom — niewiele muzyki polskiej.

*

Turniejowi towarzyszyć będą imprezy, które zdobyły sobie już prawo obywatelstwa na „Legnicę Cantat”. Najważniejsza spośród nich to oczywiście IV Seminarium dla dyrygentów chórów. Problemem doboru repertuaru poświęci tym razem swoje wykłady prof. Jerzy Kołaczkowski, a o sprawach emisji głosu (efekty specjalne w muzyce współczesnej) mówić będzie Halina Sobierajska z PWSM. Zainteresowanie seminarium jest duże — gospodarze spodziewają się przyjazdu około 60 osób. Wypada wspomnieć o małym ewenemencie tegorocznego seminarium. Otóż zgłaszają się nań wreszcie ci, dla których jest ono przeznaczone — dyrygenci, a nie jak dotychczas mało zainteresowani pracownicy domów kultury.

W czasie trwania turnieju czynna będzie — wraz z kiermaszem — wystawa wydawnictw PWM i Związku

Polskich Chórów i Orkiestr. Za rok natomiast, na jubileusz dziesięciolecia „Cantat”, organizatorzy zamierzają przygotować wystawę instrumentów ze zbiorów poznańskich oraz wydać płytę z nagraniami dotychczasowych laureatów turniejów. Miejmy nadzieję, że to niewątpliwie potrzebne wydawnictwo płytowe, znajdzie liczoną w złotychkach przychyłność władz wojewódzkich, a także rzeczowe poparcie samych Polskich Nagrań.

Gwoli uzupełnienia: przewodniczącym jury „Legnicy Cantat” będzie jak zwykle **doc. Jerzy Zabłocki**, a skład rady artystycznej został poszerzony o dwie osoby: **prof. Jerzego Kołaczkowskiego** i przedstawiciela SPMM — **doc. Jana Kaniewskiego** z warszawskiej PWSM.

*

Kilka dni po zakończeniu Turnieju rozpocznie się w Legnicy cykl „Koncertów z tulipaniem”, organizowanych przy współudziale WDK przez SPMM — Jeunesse Musicale de Pologne. Koncerty owe, jak wiedzą mieszkańcy Legnicy, są już stałym elementem tutejszej kulturalnej wiosny. Program „Koncertów” zapowiada się interesująco. I tak:

6 czerwca w Teatrze Miejskim odbędzie się recital wokalny Włodzimierza Zalewskiego (bas). W repertuarze: pieśni M. Musorgskiego, M. Leigha, M. Ravela i J. Masseneta.

8 czerwca w Kościele Mariackim — recital organowy Marii Terleckiej. W programie koncertu: D. Buxtehude — Preludium i fuga e-moll; Fr. Couperin — Ofertoire sur le Grands Jeux; J. S. Bach — preludia chorałowe „Werde munter mein Gemuthe” oraz C. Franck — Fantazja A-dur.

19 czerwca w Teatrze Miejskim koncert kameralny Jerzego Pelca (flet) i Aleksandry Hanasz — Pelc (fortepian). Program: Fr. Couperin, F. Haendel, L. van Beethoven i G. Faure.

12 czerwca w Teatrze Miejskim koncert kameralny Romana Lasockiego — skrzypce, Bernarda Poloka — wiolonczela, Moniki Sikorskiej — fortepian i Kiejstuta Bacewicza — fortepian. W repertuarze utwory L. Różyckiego, G. Bacewicz i C. Debussy'ego.

Wszystkie koncerty odbywać się będą o godzinie 19.

KULTURA DLA NAS

Od 14 maja w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu czynna jest wystawa szkła artystycznego. Reginy Włodarczyk-Puchałowej i Aleksandra Puchały.

♦

W Muzeum Miejskim w Chojnowie obejrzyć można wystawę. Wzję Jana Putyry.

♦

Do 30 maja w Domu Kultury w Głogowie czynna jest wystawa prac malarskich plastyka amatora Jerzego Józepczyka.

♦

5 i 6 czerwca odbędzie się w Lubinie V Mityng Muzyczny, tradycyjna impreza organizowana przez naszą redakcję i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego. Zespoły muzyczne uprawiające różne style a także grupy wokalne mogą zgłaszać udział w imprezie w DKZM, ul. Armii Czerwonej 1.

♦

III SPOTKANIE FOTOGRAFIKÓW-AMATORÓW „KACZAWY 76” W WOJCIESZOWIE

W spotkaniu mogą uczestniczyć wyłącznie fotoamatorzy. Fotoamator ma obowiązek: osobistego udziału w spotkaniu w terminie ustalonym przez organizatorów, nadesłania trzech fotografii o formacie 24x30 cm lub większym na następujące tematy: krajobraz, człowiek na turystycznym szlaku, fotogram dowolny; wykonania podczas spotkania zdjęć, które następnie pod hasłem „Wojciechów w fotografii” prześle do sekretariatu komisji organizacyjnej III SFA „Kaczawy 76”. Ilość i tematyka dowolna. Mogą to być tylko zdjęcia wykonane na terenie miasta Wojciechowa, podczas III SFA „Kaczawy 76” oraz w terminie do 15 kwietnia 1977 r.

W ocenie złożonych fotografii jury kierować się będzie następującymi kryteriami: doborem tematyki i zachowaniem zasad niniejszego regulaminu, kompozycją i realizacją techniczną fotogramu oraz zwięzłości treści fotogramu z otaczającym nas środowiskiem.

Fotogramy nadesłane na III Spotkanie Fotografików-Amatorów „Kaczawy 76” stają się własnością Galerii Fotografii Amatorskiej MDK w Wojciechowie.

Zgłoszenia udziału przysyłają instytucje i organizacje lub sami fotoamatorzy na adres: Miejski Dom Kultury, ul. Bolesława Chrobrego 119, 59-550 Wojciechów w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca 1976 r. Ze względu na to, że liczba uczestników spotkania jest ograniczona na przyjęciu na III SFA „Kaczawy 76” zwracają: terminowość przesyłania zgłoszenia, kolejność, realizacja zasad regulaminowych.

Szczegółowych informacji na temat zasad i regulaminu III Spotkania Fotografików-Amatorów „Kaczawy 76” w Wojciechowie udziela Miejski Dom Kultury, ul. Bolesława Chrobrego 119, 59-550 Wojciechów.

T

ELEFON zadzwonił
jakoś dziwnie: tro-
chę jak gong —
trochę jak zegar na
wieży i głos w słu-
chawce zadudnił, że mistrz
Gieronimus z Meranu nadej-
dzie niebawem. Usłyszałem
ciężkie, nierówne kroki na
schodach...

Wszedł mężczyzna niemło-
dy, miał długą siwą brodę i
włosy też siwe na ramiona
spadające. Ubrany był w bru-
natną budrysówkę z kapturem,
do kostek sięgającą, obuty w
stylowe drewniaczki. Pomyśla-
łem: artysta.

— Myli się pan — powiedział —
parałem się piórem, ale obce mi by-
ły rymy, heksametry i pieśń, a jeśli
o pośrednictwo prosiłem Klio, po-
gańską muzę historii, to zawsze
tylko w bieżącej potrzebie, jakem
się tego wyuczył wraz z trudną sztuką
składania liter na dworze księcia
Bertolda.

— To była z pewnością dobra sta-
ra szkoła...

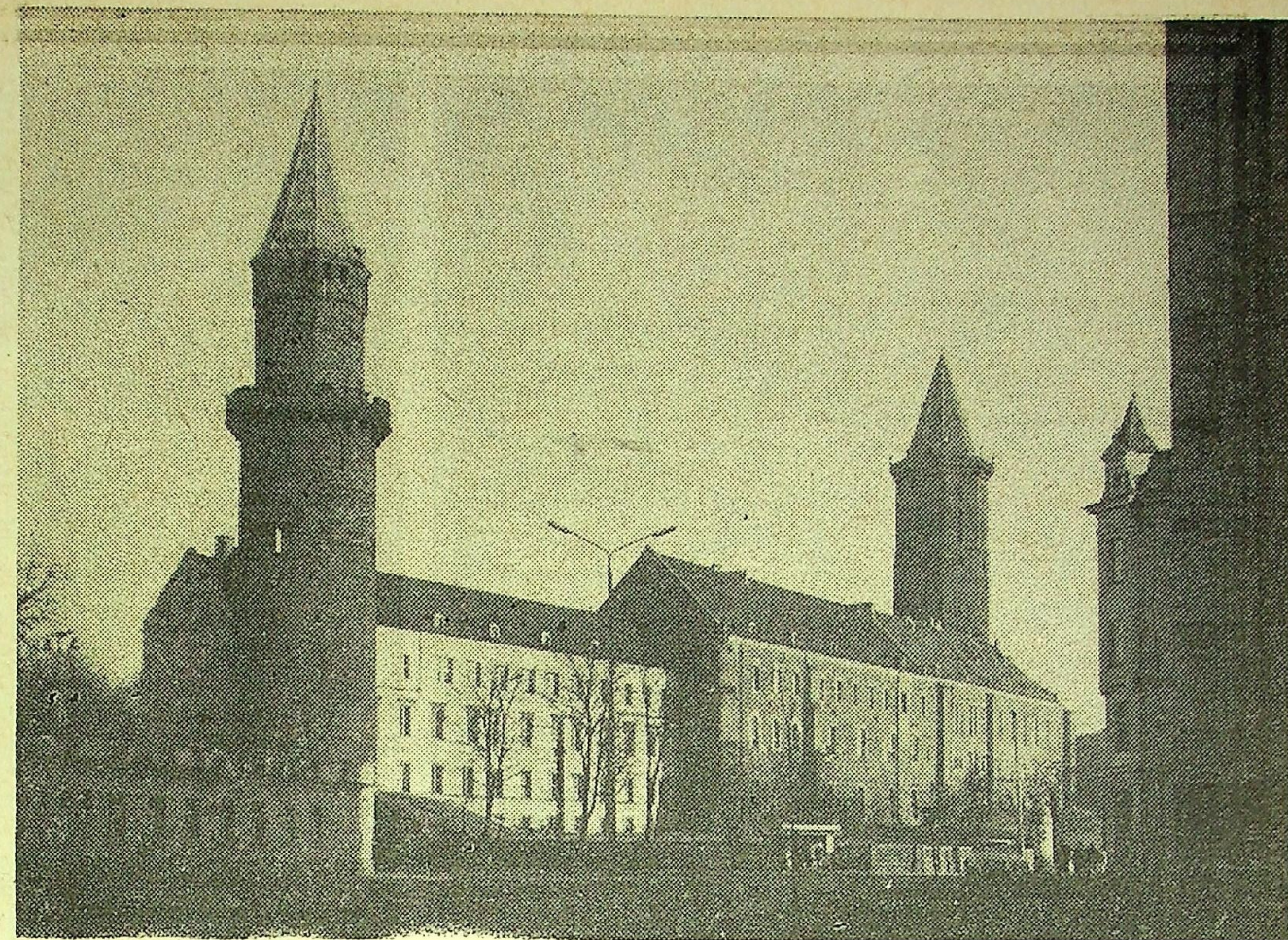
— Tak, bardzo stara. Wie pan ile
mam lat?

— Sześćdziesiąt, może sześćdzie-
siąt pięć... — pamiętałem o tym, by
przez grzeczność ująć mu trochę
wieku. Roześmiał się głośno i nie-
samowicie: Cóż za wspaniały brak
poczucia rzeczywistości! Skończyłem
dzisiaj dokładnie osiemset.

— Więc wszystkiego najlepszego z
okazji urodzin...

Dzięki serdeczne. Przybyłem by
wyrzec słów parę z okazji tego
okrągłego jubileuszu, istotnego jak
mniemam dla naszej regionalnej pra-
sy, gdyż byłem przecie nadwornym
skrybą Henryka zwanego Pobożnym.
W niełatwych czasach działać mi
wypadło.

Nie było najgorzej, kiedy żył jesz-
cze Henryk Brodaty i na krakowskiej
stolicy zasiadł, o koronę dla syna —
mojego pana, naonczas włodarza
zdobytej zbrojnie Wielkopolski, u
ojca świętego tudzież cesarza usil-
nie zabiegał. Zajęty mnogością
spraw w dobrach swych rozległych
o Legnicy nie zapominał. Miejskie
i zamkowe skarbcze napelniały się
złotem nie opodal w górach kopanym,
srebrem z wszelakiego handlu
płynącym. Dobytku naszego mury
starannie opatrzone strzegły. Stary
książę władał wszędy ręką twardą,
a głową roztropną, przez nieprzystoj-
ne myśli o łóżnicze nie zmacną, ja-
ko że go książna Jadwiga z dawna już
ku ślubom czystości przywiodła, co
jej po prawdzie trudu wielkiego nie
przysporzyło, boć lat miała ślubując
czterdzieści i sześć i łono po wielo-
kroć rodzeniem spsowane.



Fot. Mieczysław Pawełek

DUCH LEGNICKIEGO ZAMKU

MARIAN KOZŁOWSKI

Gdy pana starego zabrakło, Hen-
ryk pan mój pobożny sierotą na
rozlicznych ziemiach się ostał. Do
miast i włości nieład zewsząd zaczął
się wkradać, a książę na turnie-
jach i procesjach czas nieustannie
pędził. Rzecz kiedyś do mnie w
czas uczył wielkiej na legnickim
zamku: odczytaj coś Gieronimie ku
nauce i ucieśze naszej! Panie, nie
na zabawy pora, gdy Małopolskę
Tatarowie pustoszą, Konrad Mazo-
wiecki o Sandomierz i Kraków się
dopomina, kupcy do miast nie zjeź-
dżają przez zbójców-rycerzy po
drogach nękani, włościanie po gro-
dach dla czczych posług siedzą ku-
pą wielką aże w starych studniach
wody brakuje, jadło mnisz po klasz-
torach chowają, a lud twój pod tym
oto kaszteleń miejskim złotem han-

dluje zakazów niepomny skoro mu
innych bogactw na wymianę nie
staje.

Kraczesz Gieronimie jako te
wrony nad głogowską bramą, dostoj-
nego rycerza Konrada, któren przed
laty wyprawę krzyżową na Prusów
powiodł, a teraz naszym druhem jest,
obrażasz, boskiej sprawiedliwości tu-
dzież porządkowi bluźnisz. Lepiej
przypomnij piękną rycerską pieśń o
Rolandzie, albo legendę nabożną o
świętym Aleksym.

Daruj panie, lecz Konrad święto-
bliwy, jak powiadają, księzda Czaplę
okrutnie życia pozbawił, za co kłatwą
jest obłożony i grzech swój licznymi
nadaniami odkupić musi, na co złota
i ziem rozległych potrzebuje i cóż
mają do tego Rolanda dzieje prastar-
e?

Na wyprawę wspaniałą ruszamy
Gieronimie, Santoka i Lubusza przed
Niemcami bronić, pomoc dać obie-
caną, a po drodze Odonica z Wiel-
kopolski przegnać, pieśni nam trze-
ba!

Brząkałem w lutnię mą niestroj-
ną i głosem donośnym obcych pra-
ojców wypowiadałem oracje. I
czas przyszedł, gdy własne także
składałem wspominając rok cały na-
sze zwycięskie nad Notecią potyczki,
sławiąc mężów odwagę i laur barda
zyskując przy stuletnim miodzie.

Słuchali mych gawęd i w dłonie z
radością plaskali dostojni postowie
cesarza, co ongiś Brandenburczykom
schlebiał, zaś teraz Henryka ku wy-
prawie krzyżowej na Tatory skłaniał,
pierwszego w nim upatrując rycerza
Europy. Niemiecka księżna matka z
trzebnickiego klasztoru stała na-
pomnienia, by wiary bronił przed po-
gańską nawałą, a modły przyrzekała
i odpusty. Zamilkłem. Sarkać poczęli
starzy wojowie, co jeszcze z ojcem-
brodatym pod Kraków chodzili. Nie
nam, powiadali, z Tatarami w polu
stawać, nie z Odonicem to, nie
Brandenburgią swary. Konie ich
szybsze od wiatru, strzały ich
ogniem zioną, arkana zbroje splatują
jak węże, a górą nad nimi smoki
wzlatują potężne z płomieniami w
paszczach. Za mury się schrońmy, to
grodu nie wezmą, jako że długo
oblegać nie mają w zwyczaju.

Na to im Henryk: święty Jerzy
smoka włócznią przebił, przypomnij
jak było Gieronimie!

Co innego przypomnę panie. Prze-
jeżdżał niegdyś tędy postowie ojca
świętego do księcia Leszka zwanego
Białym, mówili o tartaryjskim smoku
więzionym przez papieża Innocente-
go w watykańskich podziemiach.
Własnego życia on nie ma i ciało
pergaminowe kruche w górę unosi
za sprawą oliwnej lampki, a moc
jego w bojażni, jaką przejmują konie
i pocziwych chrześcijańskich ryce-
rzy. Zamknijmy się panie tutaj, gdzie
nawet pogańskie strzały pożaru nie
przyniosą, gdyż cały swój ogień spa-
lają pono w locie.

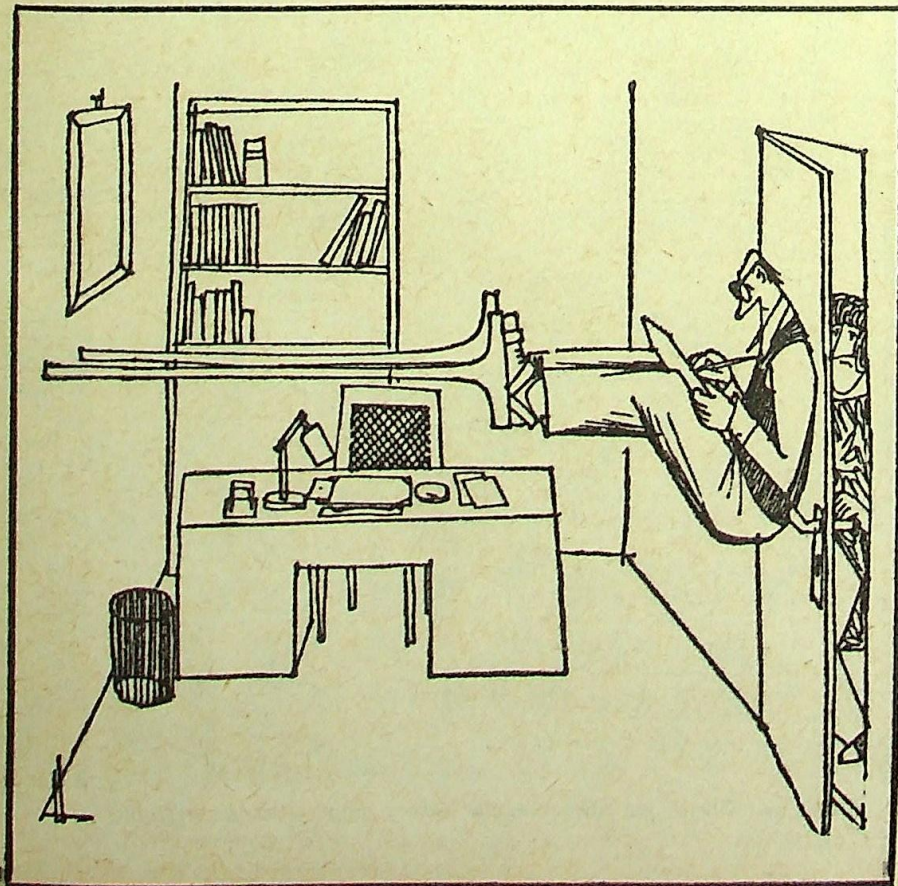
Zagniewał się książę srodze i rze-
cze: tylko ciebie Gieronimie niewier-
ny w tych murach zamknijmy, w lo-
chu głęboko, gdzie ani strzała, ani
głos nawet bezbożnej pieszczki nie
dotrze. Przegnamy w zaświaty zaraz
pogańską, ale pieśni potem o czy-
nach mężnych nie ty już będziesz
układał.

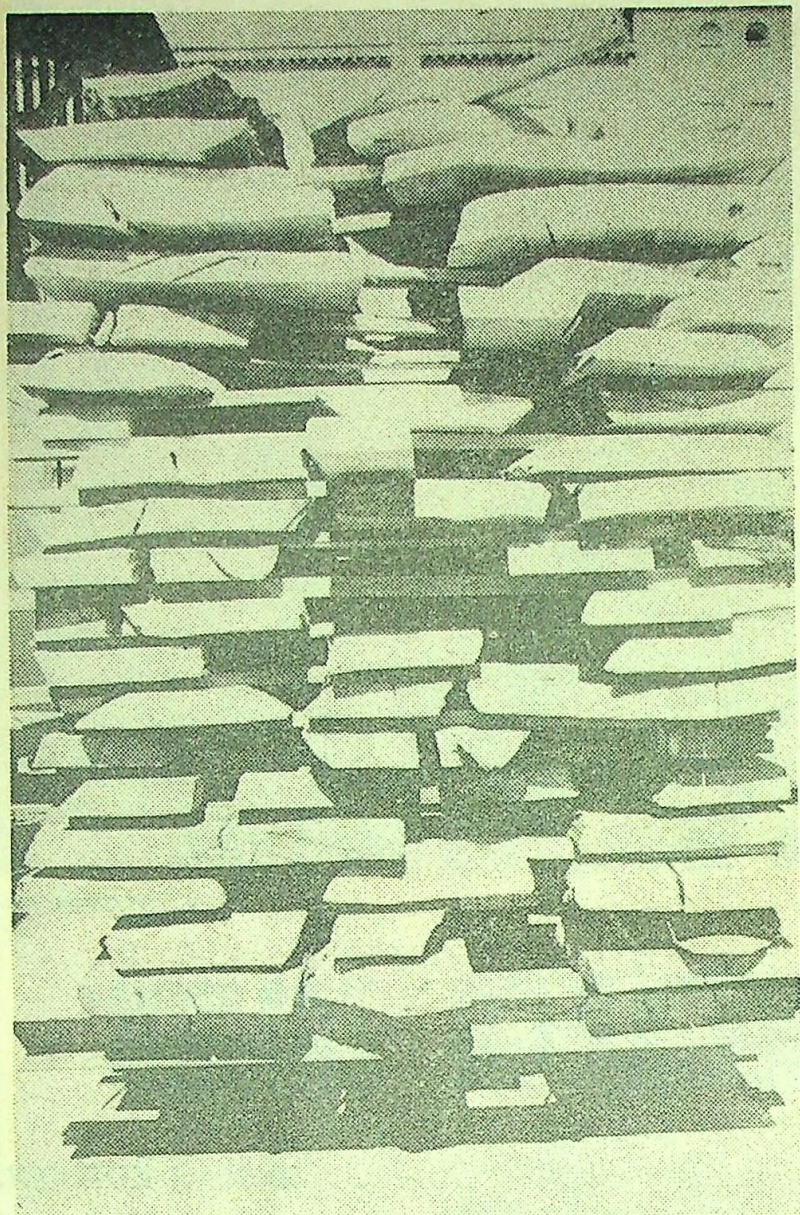
Siedziałem w sklepionej piwnicy
długo, znacząc paznokciem na mur-
szej pryczy dni, miesiące i la-
ta, aż przyszedł dzisiejszy dzień ju-
bileuszu, ciekawość przemogła, wy-
szedłem przeto zapytać: jak to się
wtedy skończyło?

NA tym zakończył swą opowieść
mistrz Gieronimus z Meranu.

Nie wiem, czy dokładnie za-
notowałem to wszystko i przetłuma-
czyłem, bo jak wszyscy wykształceni
ludzie w jego czasach mówił po łaci-
nie i to tej średniowiecznej w do-
datku. Nie umiałem mu jednak wy-
czerpująco odpowiedzieć na końco-
we pytanie, więc zajrzałem do Małej
Encyklopedii Powszechnej, gdzie pod
hasłem „Legnica” znalazłem taką
notatkę...

„... W 1241 pod L. bitwa rycerstwa
pol. z Tatarami (umiejscowiona do
niedawna na Legnickim Polu); bitwa
ta mimo klęski Polaków (poległ w
niej ks. Henryk Pobożny) zahamowa-
ła pochód Tatarów na zachód...”.





To jest początek. Trzy lata leżakowania i suszenie surowca.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



Jej portret.



Od przyklejenia belek do płyty górnej w dużej mierze zależy akustyka gitary. Wykonuje to Zofia Kura.

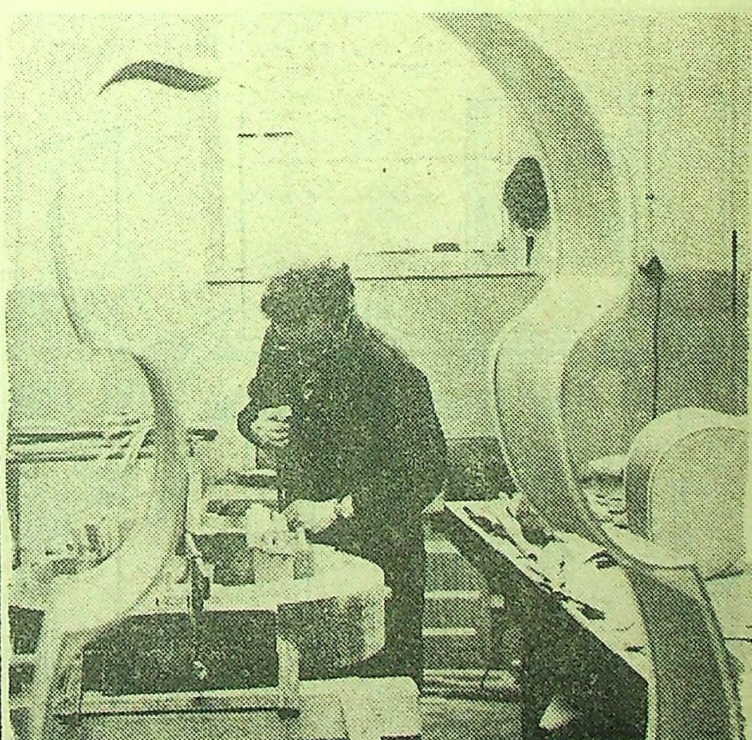


Krzysztof Mróz od początku do końca ręcznie wykonuje gitarę.

Dość nietypowa jest historia firmy „Defilu”. Mówi się, że to los, który przywiódł do Łodzi mechanika pianin i zapiłowanego nika — Kazimierza Bendowskiego — na pewno: lepiej trafić do fabryki w mieście był zakład produkcyjny. Sylwester Gościński zaś starał się bardziej zgodne z jego zainteresowaniami. W 1947 roku podjęto trudnionych w owym czasie było później osiąga swój cel. Kazimierz opuszcza pierwszą partię skrzypiec.

Od tego czasu instrumenty fabryki raz mocniejszą pozycję w fabryce produkcyjnej: w czterdziestym dziesiątym — mandoliny, po banjo i ksylofony. Obecnie fabryka siał różnych wyrobów, co roku nowych. Tak być musi, skoro jest centem na krajowym rynku.

Swoiste piętno na produkcji ma chłopcy z Liverpoolu i ich dziesięciu tysięcy produkowanych siał pięć to gitary. Gitary różnej



Stanisław Grzyb już dwadzieścia cztery lata pracuje w „Defilu”.



Na sklejaku wiatrakowym Marta Abrahamowicz skleja około pięciuset podstrunnic.



Tutaj jest pełna mechanizacja...

SKRZYPCE Z TAŚMY

W początkach produkcji lutniczej, że rzadził tu przypadek Sylwestra Gościńskiego, który w swoim rzemiośle lutniczym. Dziś można powiedzieć, że go mogli. Jedyną wówczas produkującą mechanizmy pianinowe walczył więc pracę od razu. Właśnie od początku o zajęcie w tym zawodzie. Dzięki uporowi w produkcji mechanizmów. Założyła go osób dwanaście... Rok później Bendowski. Fabrykę pianin — dwanaście sztuk.

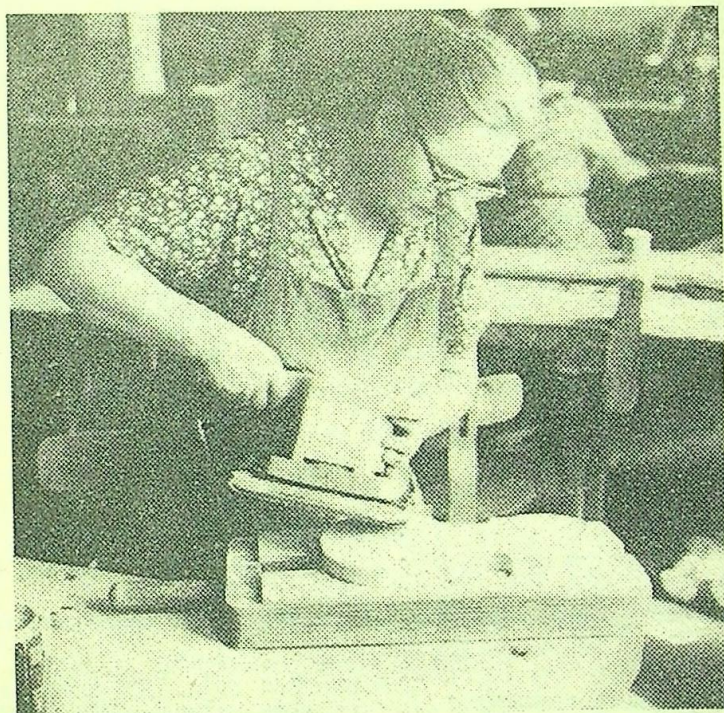
Właściciele zdobywają sobie coraz więcej, rok po roku rusza nowa produkcja — gitary, w pięćdziesiąt kontrabasy, wiolonczele, produkują sto pięćdziesiąt wprowadza się około ośmiu sztuką się jedynym ich produ-

Defilu" pozostawiła czwórka kontynuatorzy. Z dziewięćdziesięciu instrumentów, pięćdziesięć typów i rozmiarów: ame-

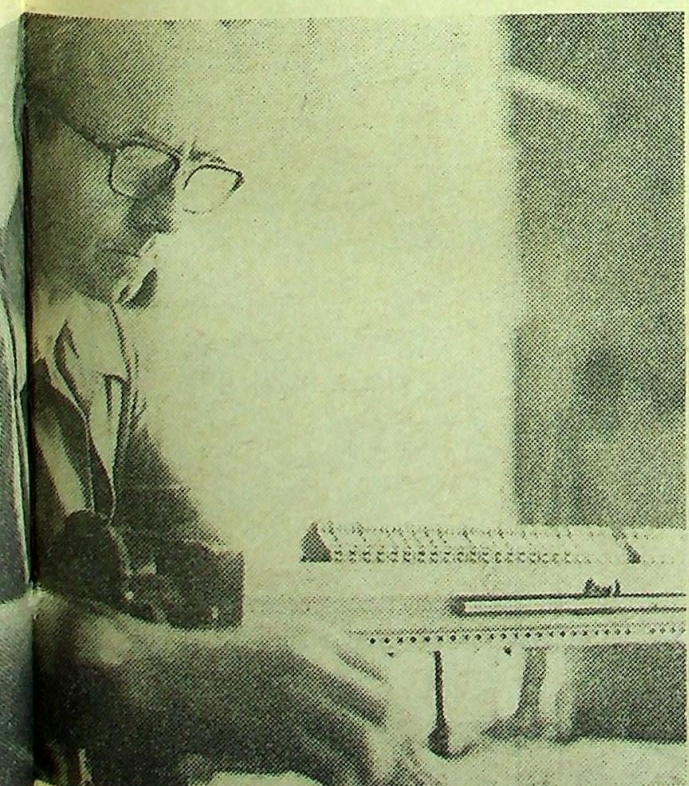
rykańskie, francuskie (te typy idą na eksport, głównie do Wielkiej Brytanii) i hiszpańskie. Małe, średnie i duże; akustyczne, elektroakustyczne i elektryczne; popularne i koncertowe. Ostatnio uruchomiono produkcję najwyższej klasy gitar koncertowych wykonywanych oddzielnie, sztuka po sztuce, przez doświadczonych lutników.

Zabrała gitara popularność skrzypcom. Mniej popularne, nie znaczy — niepotrzebne. Popyt jest nadal i aby go zaspokoić... skrzypce schodzą z taśmy. Właśnie — z taśmy. Szczęście mają rodziny Amatic, Stradivarich czy Guarnerich, że los nie pozwolił im dożyć czasów, kiedy pieśczołliwe dotknięcie dłuta zastąpiła mechaniczna szlifierka. Stąd może i jakość nie ta, co tych siedemnastowiecznych. Ale szczerze — czy mistrzom z Cremony śniło się chociaż trzy i pół tysiąca instrumentów rocznie?

Skoro już o jakości mowa. Na osiemset dziesięć osób zatrudnionych w fabryce, tylko dziesięć ma wykształcenie lutnicze. Przy obecnej produkcji ta liczba wystarczy. Gdyby jednak chcieli produkować wyższej jakości skrzypce czy gitary — specjaliści są nieodzowni. Nieodzowni a jednocześnie nieosiągalni. Nie ma już w Polsce szkoły lutniczej. Zamiar powołania takiej w Lubinie rozbija się o trudności lokalowe.



Dobrze, że Stradivari tej chwili nie dożył.



Książek składa mechanizmy pianino we.

I wreszcie koniec. Została tylko kosmetyka.

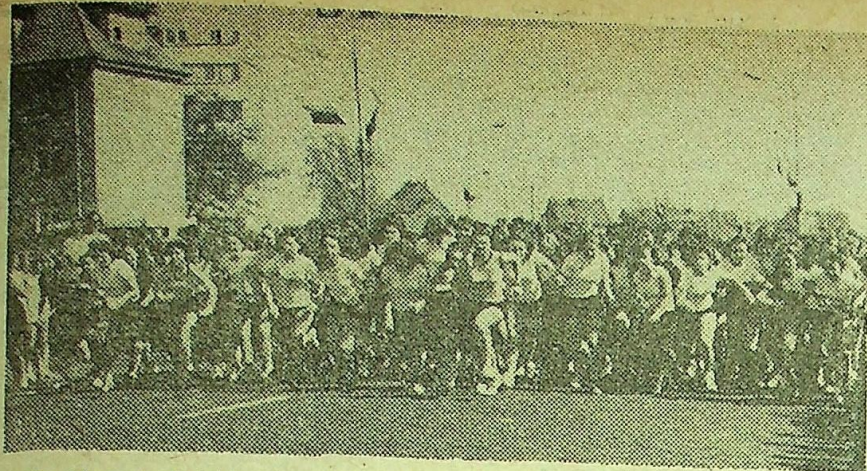
NA NAJWYŻSZYM PODIUM

HUŠTAWKA

LISTY ..

A stylized graphic of a fountain pen nib, pointing to the right. It is integrated into the design of the 'LISTY ..' header, with the nib's body forming the continuation of the horizontal line and the dot of the nib acting as a dot in the sequence of dots.

Z-ca dyrektora
do spraw eksploatacji
ZDZISŁAW ALEKSANDROWICZ



Do biegu w Lubinie ruszają dziewczęta szkół ponadpodstawowych.
Fot. Stanisław Celoch

MŁODZIEŻ NA STARCIE



Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 5 zdobyła drużynowo drugie miejsce. W środku (z proporczykiem) — Beata Krupiarz, zwyciężczyni biegu w kategorii dziewcząt młodszych.

Fot. Stanisław Celoch



PRAWIE dwanaście tysięcy dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych województwa legnickiego uczestniczyło w narodowych biegach przełajowych — biegach zwycięstwa. Centralna impreza odbyła się w sobotę (ósmego maja) w Lubinie, gdzie po złożeniu przez przedstawicieli młodzieży wieńców pod Pomnikiem Braterstwa Broni, do konkurencji wystartowało 2225 uczniów szkół podstawowych i średnich miasta. Rozegrano wyścigi dziewcząt i chłopców oraz bieg otwarty dla seniorów, w którym triumfowali lekkoatleci Zagłębia Lubin — Ryszard Biesiada i Tadeusz Ławicki. Na szczególne podkreślenie zasługuje start ucznia pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 4, ośmioletniego Artura Hałasiasa, który poza konkursem włączył się do stawki starszych kolegów i przebiegł — po ulicach Lubina — prawie kilometr i co ciekawsze nie ukończył konkurencji na ostatnim miejscu.

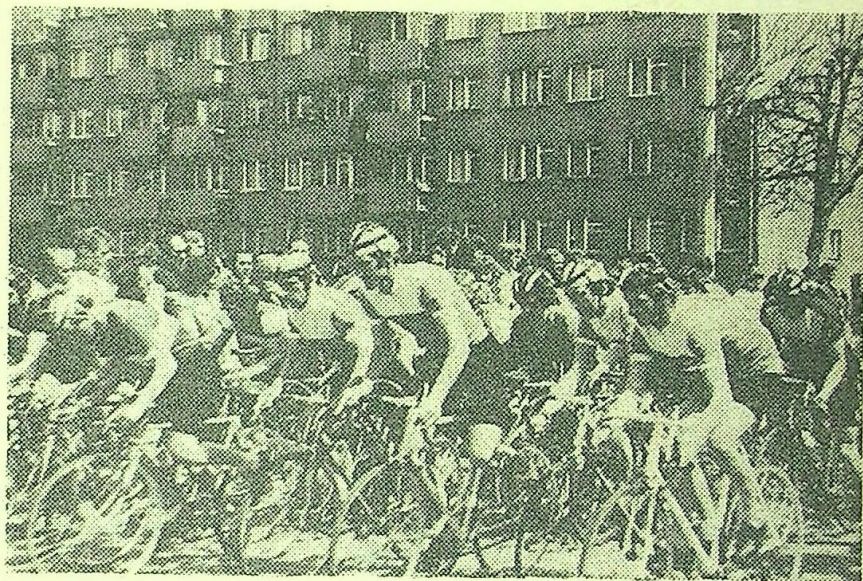
W lubińskich zawodach w poszczególnych konkurencjach najlepiej zaprezentowali się: szkoły podstawowe: dziewczęta — Beata Krupiarz (SP nr 5), chłopcy — Bogdan Ostapowicz (SP nr 8);

szkoły średnie — dziewczęta: Anna Łucka (LO), chłopcy: Zbigniew Matusiak (TGR). W klasyfikacji zespołowej szkół podstawowych triumfowała „ósemka”, średnich dziewcząt — Liceum Medyczne, a chłopców — Technikum Górniczego Rud. Nagrody i puchary ufundowała Rada Kultury Fizycznej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Legnicy.

Poza Lubinem podobne imprezy zorganizowano prawie we wszystkich miastach i gminach województwa. Najlepiej wypadły one w Gaworzycach, Radwanicach, Chojnowie, Iwinach, Jaworze, Krotoszycach, Pielgrzymce, Gromadce, Ścinawie, Przemkowie, Polkowicach, Grębocicach, Chocianowie i Głogowie.

Masowy udział młodzieży w biegach przełajowych był doskonałym sprawdzianem pracy poszczególnych ośrodków w propagowaniu sportu masowego. Jeszcze raz okazało się, że chętnych do uprawiania lekkiej atletyki nigdy nie brakuje. Potrzeba tylko atrakcyjnych imprez.

(Z.L.)



Z okazji Dnia Zwycięstwa oraz Dni Głogowa odbyło się kolarskie kryterium uliczne o puchar naczelnika miasta, z udziałem juniorów z kilkunastu klubów. W grupie juniorów młodszych wyścig wygrał Zbigniew Pieprz z BKS Słęża Sobótka. W grupie juniorów starszych triumfował Piotr Dobraszak ze Stomilu Poznań. Organizatorami kolarskiego kryterium ulicznego byli: zarząd KS Chrobry oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji w Głogowie.

Na zdjęciu: Start do wyścigu.

Fot. Igor Goško

WSTARYCH, urbanistycznie ukształtowanych już ośrodkach, uparcie poszukuje się w zwartej zabudowie miejsca, które można ozdobić zielenią i kwiatami, na obrzeżach powstają tereny rekreacyjne, liczne hasła polecają społeczeństwu wypocznik na świeżym powietrzu. Każdy skrawek zieleni, uformowany najczęściej społecznym wysiłkiem, urasta do przedsięwzięcia godnego utrwalenia farbą drukarską.

Kiedy przegląda się deklaracje czynów społecznych — dominują tematy porządkowania i urządzania terenów mających służyć wypoczynkowi. Żelaznym tematem telewizyjnych wstawek, szczególnie po pogodnych sobotach i niedzielach są spacerzy obywateli, obywateli w parkach na ławeczkach, na zielonej trawce lub na pikniku w lesie.

Zdawać by się więc mogło, że nie ma sprawy, bo jedni celowo coś pożytecznego robią, a inni odnoszą z tego pożytek. Zdarza się z pewnością, że ci jedni są tymi drugimi i odwrotnie.

Lubińskie osiedle „Przylesie” zamieszkuje już ponad siedem tysięcy osób. W niezbyt odległej przyszłości — jest to jeden z większych w województwie placów budownictwa mieszkaniowego — Przylesie rozrośnie się prawie pięciokrotnie. Jak przystało powstającemu ośrodkowi na luksusy nie ma tu co liczyć, bo domy są najważniejsze. W dnie słotne brodzi się więc po bloku, w upalne — łyka kilogra-

my kurzu. Zieleń oraz jakie takie drogi i chodniki są tylko odfontu. Nigdzie nie ma sensu ustawić ławeczek, podobnie jak wypoczywać na stwardniałym bloku wśród chwastów. To miasto w mieście jest i ma szansę być jednak w szczęśliwym położeniu.

Przylesie leży... przy lesie. W porównaniu z ubiegłym rokiem ten właściwie rozległy zagajnik został

gdzie można wypocząć, pograć w piłkę lub w kometkę, poleniuchować czy wreszcie pod krzaczkiem „rozpić” pół litra. Najmłodszy, rzecz jasna, towarzyszą im (w wędrówkach — nie w picu) znajdując tam wszystko to, co na osiedlu: doły, śmiecie, elementy budowlane. Przyleski las staje się bowiem wysypiskiem śmieci i miejscem „składowania” odpadów.

Radość tworzenia

trochę okrojony. Za kilka lat licha trawka na pasemkach trawników i rzadki żywopłot będą dumą osiedla, dowodem troski o jego wygląd i zdrowie mieszkańców, no ale takie bywają koleje urbanistycznego rozmachu.

Realia osiedlowej rzeczywistości są atrakcyjne tylko dla najmłodszych. Wczoraj dołu jeszcze nie było — dziś jest, wczoraj z samochodu zsunęło się trochę elementów budowlanych — dziś może to być forteca, wczoraj bluzgała woda z hydrantu — dziś można toczyć bitwy morskie. Starsi, wiedzeni chyba atawizmem, dążą jednak do lasu,

W ubiegłym roku sprawa ta za pośrednictwem redakcji była tematem korespondencji pomiędzy czytelnikiem a Urzędem Miasta. Czytelnik pisał:

„W czterech miejscach w tym lesie napotkałem wysypiska śmieci. Nie wiem kto podrzuca te odpady i zanieczyszczenia, ale nie trudno to chyba ustalić. Warto się tym zająć szybko i energicznie zanim te praktyki nie wejdą w krew. Jak bowiem życie dowodzi nie ma nic trwalszego niż prowizorki i trudno się ich później pozbyć. A szkoda rozległego terenu rekreacyjnego”.

Odpowiedzialny pracownik z Urzędu Miasta odpowiedział:

„(...) Upieram się, że poleciłem Lubińskiemu Przedsiębiorstwu Komunalnemu uporządkowanie tego terenu do 30.XI.75 r. Jednocześnie zobowiązałem to przedsiębiorstwo do ustawienia tablicy z treścią zabraniającą wywozu nieczystości na ten teren”.

Zobowiązanie pozostało na cierniowym papierze, życie toczy się normalnie.

PLANISCI dość pewnie prognozują co będzie za 10 lub 15 lat. W tym przypadku prognoza laika może być równie precyzyjna. W 1990 roku, jeśli nauka nadal będzie twierdzić, że człowiekowi potrzebna jest przestrzeń do rekreacji i wypoczynku, odpowiednie ciała władz Południowej Dzielnicy Miedziowej Aglomeracji zaplanuje czyn społeczny polegający na porządkowaniu rachitycznego lasku, co być może będzie nosiło jeszcze nazwę rekultywacji. Najbardziej odpowiednią porą będzie wiosna.

Radość z tworzenia czegoś od podstaw to miłe uczucie. Załować jednak trzeba, że wcześniej bezmyślnie niszczy się „obiekty” uformowane przez samą przyrodę.

(Aga)

Ukarani przez kolegium

LUBIN

Eugeniusz Dąbrowa (s. Józefa, ur. 18.IV.1941 r.) zam. w Lubinie, obwiniony o to, że dnia 12.VII.1975 r. i 2.VIII.1975 r. pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w miejscu publicznym — uznany został winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 4500 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu w przypadku nieuiszczenia grzywny w terminie).

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało karą grzywny w wysokości 4000 złotych Krzemińskiego Eugeniusza (s. Mieczysława, ur. 24.IV.1947 r.), zam. w Lubinie za to, że w dniu 8.I.1976 r. ok. godz. 10.30, na trasie Księginice — Lubin kierując samochodem „nysa” na skutek niezachowania bezpiecznej prędkości najechał na prowadzone za pojazdem zaprzęgowym zwierzę, powodując w ten sposób wypadek drogowy.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało karą grzywny w wysokości 3000 zł (z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie) Kazimierza Lenczewskiego (s. Aleksandra, ur. 19.III.1939 r.), zam. w Chocianowie za to, że w dniu 13.X.1975 r. ok. godziny 16 w restauracji „Zacisze” w Raszówce, będąc w stanie nietrzeźwym używał w miejscu publicznym słów wulgarnych. Swoim zachowaniem zakłócił porządek publiczny.

232-k

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie ukarało karą grzywny w wysokości 1500 złotych Jerzego KOPERA (syn Adama, ur. 22.VI.1931 r.), zamieszkałego w Kłodzku za to, że 21.I.76 r. o godz. 16.30 w Lubinie, w sklepie nr 9 zabrał, w celu przywłaszczenia, artykuły spożywcze o łącznej wartości 100 zł 50 gr.

Stanisław ZAŁĘCZNY (syn Wacława, ur. 12.V.1947 r.), zamieszkały w Lubinie, obwiniony o to, że 14.II.75 r. o godz. 2.40 w restauracji „Lutnia”, będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z bieterką, używając przy tym słów nieprzyzwoitych w obecności konsumentów — został uznany winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 3500 złotych, z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

Jerzy Leon MACIEJEWSKI (syn Stefana, ur. 11.IV.1945 r.), zamieszkały w Polkowicach, obwiniony o to, że dnia 10.X.1975 r. w godz. 17—18 będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wywołał awanturę z obsługą autobusu i pasażerami, używając przy tym słów nieprzyzwoitych, a ponadto nie okazał dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 5000 złotych, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

233-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących

Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

ogłasza przyjęcia uczniów DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77

w zawodach o 2-letnim okresie nauczania:



- murarz-tylnik
- cieśla budowlany
- betoniarz-zbrojarz
- malarz budowlany
- posadzkarz
- monter konstrukcji stalowych
- monter wewnętrznej instalacji budowlanej

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego oraz mogą uczyć się dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących lub 3-letnim Technikum Budowlanym dziennym na podbudowie zasadniczej szkoły budowlanej (w tym samym budynku).

PODANIE NALEŻY SKŁADAĆ WRAZ Z ZAŁĄCZNIKAMI:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po ukończeniu szkoły),
- wyciąg z aktu urodzenia,
- karta zdrowia z wynikami badań lekarskich z klasy ósmej,
- 4 fotografie,

W SEKRETARIACIE SZKOŁY, W GODZ. 8—15 LUB POCZTĄ.
Uczniowie otrzymują bezpłatnie narzędzia do pracy.

SZKOŁA DYSPONUJE WOLNYMI MIEJSCAMI W INTERNACIE DLA UCZNIÓW W ZAWODACH: MURARZ I CIEŚLA BUDOWLANY.

57-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą . 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

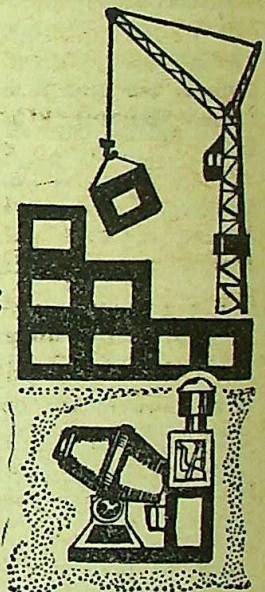
1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15—17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.

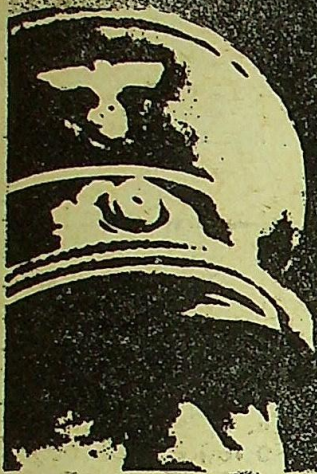
Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k





GESTAPO

(2)

POLĄCZONA policja polityczna (gestapo) i policja kryminalna (kripo) w jednolitej Policji Bezpieczeństwa (SiPo) została całkowicie podporządkowana partyjnej Służbie Bezpieczeństwa (SD). Od 1936 r. szefem SD był Reinhard Heydrich, a pracę SD z ramienia NSDAP nadzorował zastępca Hitlera — Rudolf Hess. Wszystkie te służby działały w ramach ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy. Za pracę policji niemieckiej (Reichsfuehrer SS und Chef der deutschen Polizei), którą kierował Heinrich Himmler oraz Gestapo i SD z ramienia NSDAP odpowiedzialny był szef sztabu NSDAP generał SS Martin Bormann. Do września 1939 r. ta niezwykle skomplikowana struktura organizacyjna obowiązywała wszystkie tajne służby i policję Rzeszy.

Reorganizacja policji i służby bezpieczeństwa dokonana 27 września 1939 r. zamiast uporządkować, jeszcze bardziej zagmatwała jej strukturę organizacyjną. Był to dobrze przemyślany manewr, który — jak się okazało — po wywołaniu wojny miał określić cel. W 1945 i 1946 r. skorzystało z niego wiele wysoko postawionych osobistości pracujących w czasie wojny w gestapo, SD i policji niemieckiej.

Po zakończeniu działań wojennych w Polsce 27 września 1939 r. Himmler utworzył 12 urzędów głównych kierownictwa SS m. in. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy — RSHA, spełniający szczególną rolę w systemie władzy Hitlera.

Reichssicherheitshauptamt (RSHA) od września 1939 r. do maja 1942 r. kierował Reinhard Heydrich, a po jego śmierci Ernest Kaltenbrunner. W ramach RSHA scalone zostały pion państwowej policji i bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) oraz pion partyjnej służby bezpieczeństwa Reichsfuehrera SS Sicherheitsdienst RFSS).

Zasadniczym celem utworzenia RSHA była koordynacja pracy

dwóch najważniejszych działów — SiPo i SD. Rozbudowa pionu SiPo, a zwłaszcza jego głównego organu, jakim było gestapo na skalę europejską, musiała być poparta przez SD. Odtąd zarówno SD jak i SiPo (szczególnie gestapo) zmuszone były objąć swoim zainteresowaniem prawie całą Europę. Pion SiPo, w tym także gestapo — w systemie struktury RSHA spełniały rolę wykonawczą partyjnej służby bezpieczeństwa SD.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy składał się z następujących

OBŁAWY I ŁAPANKI

Opracował: JAN WORKOWSKI

urzędów (Amt), będących jednocześnie odpowiednikami departamentów w resortach ministerialnych: Urzędu I, który zajmował się administracją i problematyką prawną, Urzędu II, zajmującego się studiowaniem i analizą polityczną zawartości publikacji, wykorzystywanych w szkoleniach wewnętrznych RSHA i dla potrzeb wojny psychologicznej, Urzędu III, tzw. SD Inland, prowadzącego obserwację i inwigilację ważnych dziedzin życia wewnętrznego narodu i partii (składał się on z czterech wydziałów — kultury, ludności, życia społecznego i gospodarki). Dwa razy w tygodniu Urząd III przekazywał meldunki sytuacyjne najwyższym czynnikiem w NSDAP. Informacje otrzymywał od licznie rozbudowanych siatek agenturalnych, działających w środowiskach społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Specjalne referaty tego urzędu zajmowały się także badaniem nastrojów w SS, policji i Wehrmachcie.

Urząd IV był centralą tajnej policji państwowej (Geheime Staatspolizei), czyli gestapo, które w nomenklaturze RSHA występowało jako organ wykrywania i zwalczania wrogów (Gegnerforschung

und Bekämpfung). Ponadto w skład RSHA wchodziły — Urząd V, występujący pod nazwą policji kryminalnej Rzeszy (Reichskriminalpolizei), Urząd VI, który w latach 1939—1944 był służbą wywiadu zagranicznego SD (Auslandsnachrichtendienst). Kierował nim do czerwca 1941 r. Hein Zost, a do końca wojny Walter Schellenberg.

W 1940 r. dokonana została dalsza reorganizacja wewnętrzna w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Urząd I przejął sprawy kadr, szkolenia i organizacji SD i SiPo. Nowy Urząd II zajął się zaopatrzeniem i sprawami administracyjno-gospodarczymi. Dotychczasowy zaś Urząd II działał pod nazwą Urzędu VII. Był to nowy departament w RSHA, który zajmował się analizą informacji przesyłanych przez pion operacyjny (Urząd III, IV i VI) dla potrzeb wszystkich resortów RSHA. Urząd VII zajmował się tzw. naukową służbą informacyjną, która w konfrontacji z materiałami nadsyłanymi z terenu przez placówki SiPo (w tym gestapo) i SD, dawały kierownictwu NSDAP szersze spojrzenie na działalność aparatu wykonawczego, a przez to korygowania i modyfikowania jego działania.

Niezależnie od tych funkcji Urząd VII spełniał rolę cenzora publikacji ukazujących się w Rzeszy oraz w jego gestii znajdowało się centralne archiwum RSHA. Urząd VII był skarbnicą informacji dotyczących niezwykle ważnych dziedzin życia niemal z całej Europy, a często i z innych kontynentów. Z tej racji był dobrze zorientowany w sytuacji międzynarodowej i w układzie sił politycznych w krajach okupowanych.

W 1943 r. wielu funkcjonariuszy Urzędu VII RSHA zasililo służby operacyjne i wywiadowcze Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a zwłaszcza Urząd IV, to jest resort gestapo, które zasilano zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie doświadczonymi pracownikami Urzędu VII. W tym bo-

komunistycznego, marksizmu i jednolitego frontu oraz sekcja walki przeciwko opozycji (nielewicowej) zwłaszcza opozycji w środowiskach kleru. Wydziałowi IV A podlegała także sekcja, która zajmowała się obozami jeńców wojennych. Kierował nią Kurt Lindow. W latach 1942—1944 m. in. zajmował się on przygotowaniem wniosków w sprawie egzekucji jeńców wojennych. Po wojnie Kurt Lindow pracował jako urzędnik w koncernie Siemens, a od 1960 r. był właścicielem sklepu w Bielefeld w Westfalii.

Wydział B interesował się zagadnieniem ruchów opozycyjnych w środowiskach młodzieżowych, a także sprawami gospodarczymi i prasą. Wydział C gestapo prowadził kartotekę personelu i sprawozdawców. W jego kompetencji był także areszt prewencyjny (Schutzhaft) oraz specjalne zadania w zakresie nadzoru i inwigilacji.

Wydział D Urzędu IV zwalczał ruch oporu w Protektoracie Czech i Moraw oraz w Generalnej Guberni, a więc na tej części ziem polskich, które nie zostały włączone do Rzeszy. Sekcja trzecia tego wydziału interesowała się mniejszościami narodowymi, sekcja czwarta przesiedleńcami i wysiedleńcami, a sekcja piąta zajmowała się dziedziną stosunków między policją niemiecką, a policją innych krajów.

Warto na marginesie tego wydziału podkreślić, że w GG obejmującej województwa kieleckie, krakowskie, lubelskie i część łódzkiego oraz warszawskiego, podzielonej na tzw. dystrykty, której gubernatorem był Hans Frank urzędujący stale w Krakowie — w latach drugiej wojny światowej zginęło około czterech milionów osób. Obławy i łapanki, znęcanie się nad więźniami, rozstrzeliwanie zakładników, były tu na porządku dziennym.

Wydział E gestapo jako organ kontrwywiadu prowadził walkę ze szpiegostwem. Podzielony on był na cztery okręgi terytorialne: „West”, „Nord”, „Ost”, i „Süd”.

W 1943 r. przeprowadzone zostały dalsze zmiany w wewnętrznej strukturze Urzędu IV, czyli gestapo. Wydział A pozostał bez zmian. Wydziałowi B przybyły sprawy walki z politycznym ośrodkiem kleru i wolnomularstwa (masonerii) oraz sekcja czwarta, którą kierował SS-Obersturmbannführer Adolf Eichmann. Planowała ona i organizowała eksterminację ludności żydowskiej. Wydział C zachował dotychczasowe kompetencje, a Wydziałowi IV D gestapo przybyły trzy nowe zagadnienia. Sekcja czwarta miała okupowane obszary na Zachodzie, sekcja piąta na Wschodzie, a jeszcze inna zajmowała się robotnikami z obcych krajów zatrudnionych w Rzeszy. Wydział IV E zajmował się jak dotąd pracą kontrwywiadowczą. Od 1943 r. zaczął funkcjonować Wydział IV F gestapo. Podlegały mu sprawy paszportowe, dowodów osobistych i zagadnienia związane z ruchem granicznym.

CDN.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

NIE miałem żadnych wątpliwości, kiedy zobaczyłem w moim pokoju hotelowym niewielkiego człowieka około trzydziestki. To był na pewno jeden z tych... Na wszelki jednak wypadek zapytałem:

— Kogo pan chce wyprawić na tamten świat?

— Chodzi o mnie — jęknął facet — o mnie, Brandona Vernona.

— Dziwny typek — pomyślałem, a głośno powiedziałem:

— Wprawdzie nie jest to dla mnie ważne, dlaczego chce pan opuścić ten świat, ale czy nie zechciałby pan zaspokoić mojej ciekawości w tym względzie?

— Jestem skończony — odpowiedział płaczliwie facet — zadłużony po uszy. Nie mam innego wyjścia. Wypłata z tytułu ubezpieczenia na życie po mojej śmierci pokryje wszystkie zobowiązania, zostanie jeszcze dość statecznie dużo pieniędzy, aby moją żonę i dwoje dzieci zabezpieczyć przed kłopotami... — Vernon nagle zaniepokoił się wyraźnie: — Czy jest pan dobrym strzelcem? — zapytał podejrzliwie.

— Niech się pan o to nie martwi. Trafiam do pudełka zapalek z pięćdziesięciu metrów.

— Pytam — usprawiedliwił się Vernon — bo chciałbym, żeby pan strzelił prosto w serce.

— Tak, to mądra decyzja — przyznałem — umożliwia czystą robotę.

— Wie pan — zaczął Vernon na nowo swoje zwierzenia — na pewno będą mnie chcieli obejrzyć przed pogrzebem i nie chciałbym źle wyglądać, a dziurę na wysokości serca łatwo przecież można ukryć.

Bezwzględnie miał rację. Pozostały do załatwienia szczegóły.

— Czy zdecydował już pan kiedy i gdzie chce się pan przenieść na ten lepszy świat? — zapytałem.

— Tak — skinął głową Vernon. — Jestem księgowym banku w Middleton. W najbliższy piątek, między godziną dwunastą a pierwszą będę tam tylko ja i panna Lench.

— Czy to znaczy, że chce pan, aby była ona świadkiem?

— Właśnie o to mi chodzi. Boję się, że gdyby ta historia odbyła się bez świadków, moja rodzina mogłaby mieć trudności z otrzymaniem odszkodowania...

— A więc w najbliższy piątek mam się zjawić w banku i tam pana zastrzelić?

— Celując w serce — szybko uzupełnił Vernon i dodał jeszcze — jeżeli można... czy nie byłby pan tak uprzejmy i zainscenizował to wszystko jako napad z bronią w rękę?

— Oczywiście — zgodziłem się — Nie robi mi to różnicy. Pozostaje wobec tego tylko sprawa honorarium.

— Jaka jest pańska cena?

Przyjrzałem się dokładnie małemu człowiekowi i powiedziałem: — Dziesięć tysięcy.

— Vernon nawet nie myślał protestować. Zaproponował jednak pięć tysięcy zaliczki, a resztę później.

— Później? — zaśmiałem się. — Nie będzie żadnego później.

Facet zrozumiał i nawet coś na kształt uśmiechu przemknęło przez jego twarz:

— Wiem, że nie będzie żadnego później. Ale mam na to sposób. Pięć tysięcy dolarów daję teraz, a pozostałe pięć włożę do koperty, która będzie leżała na parapecie okna w moim pokoju, w banku. Jak tylko pan mnie zastrzeli, wystarczy sięgnąć ręką, wziąć ją i wszystko w porządku.

— A skąd będę miał pewność, że w tej kopercie rzeczywiście znajdę pięć tysięcy dolarów?

— Przecież zawsze może pan najpierw sprawdzić czy wszystko się zgadza, a dopiero potem strzelić.

To brzmiało zupełnie przekonująco, ale na wszelki wypadek zapytałem:

— Jeszcze jedna sprawa, panie Vernon. Jeżeli to prawda o tych pańskich długach, to skąd te dziesięć tysięcy dolarów?

— To proste. Zdefraudowałem całą forszę w mojej firmie — z lodowatym spokojem odpowiedział Vernon.

W MOJEJ ZAWODOWEJ karierze już miałem kilka tego rodzaju zamówień. Wykonywałem je ku zadowoleniu zleceniodawców — najczęściej były to rodziny zmarłych. Wykonałem je wszystkie, z jednym wyjątkiem. Była to sprawa Johna Marle...

Marle był nauczycielem matematyki w Bayfield i beznadziejnie zakochał się w jakiejś dzierlatce, która uczyła francuskiego w tej samej szkole. Nazywała się, zdaje się, Stevens. Na nieszczęście ona nie odważała się uczuć matematyka i wyszła za mąż za dyrektora szkoły.

Marle trzymał się dzielnie aż do ślubu włącznie. Potem zaczął systematycznie wysiadywać w knajpach, gdzie po jakimś czasie spotkał Maxa — jednego z moich pomocników. Po kilku kieliskach profesor zwierzył się Maxowi, że w żadnym wypadku nie chce dłużej żyć. Od tego zwierzenia do mnie był już tylko jeden krok...

Wspominając tę historię zapytałem Vernona:

— Zdarza się czasem, że ktoś, kto składa takie zamówienie jak pan, po kilku dniach zmienia nagle decyzję...

— Możliwe — westchnął Vernon. — Ale jeśli pan inkasuje forszę to chyba o darowanie życia — zapewnił Vernon.

— Nie będzie się pan nigdzie przede mną chował? — zapytałem na wszelki wypadek.

— Na pewno nie! Przysięgam!

Tak, być może, że ten facet był szczerzy. Ale jednak John Marle ukrył się przede mną — przypominałem sobie. — Wcześniej czy później będę załatwiał pan robotę do końca, nie patrząc, że pański klient prosi i błaga, żeby tego nie robić?

Milczałem.

— Ja na pewno nie będę skamlał miał jeszcze okazję wykonać tę sfluszerowaną za pierwszym razem robotę.

Tymczasem Vernon wyciągnął z kieszeni kopertę i odliczył mi w setkach pięć kawałków.

— A więc umówiliśmy się — powiedział wręczając mi zaliczkę. — Przychodzi pan do banku, strzela prosto w serce i odjeżdża...

Westchnąłem z ulgą, kiedy Brandon Vernon — mój klient, zostawił mnie wreszcie samego. Przeszedłem do sąsiedniego pokoju. Odkleiłem sztuczną brodę, zdjąłem blond perukę i wiekie okulary przeciwsłoneczne. Nigdy nie zapomniałem o odpowiedniej charakterystyce. Wszystkie rzeczy zapakowałem do walizki. Ubrałem się w mój normalny szary garnitur. Wyszedłem z hotelu i wsiadłem do samochodu. W tym samym momencie zauważyłem wielki jasnoniebieski „krążownik szos” za kierownicą którego siedział mój klient Vernon. Zapamiętałem sobie oczywiście numer rejestracyjny. Potem pojechałem do baru „Lido”, gdzie czekał na mnie Georg Max.

Specyfika mojej pracy wymaga zatrudniania sporej liczby naganiaczy. W rozmowach z nimi używam formy „asystenci” — to brzmi o wiele lepiej. Nie utrzymujemy bezpośrednich kontaktów. Jeśli któryś z nich znajdzie klienta, zamieszcza w swojej miejscowej gazecie następujące ogłoszenie: „Zaginął duński dog. Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem...” i tutaj zwykle podany jest numer telefonu. Oczywiście w związku z tym muszę prenumerować wiele gazet... Moim agentom wypłacam 40 procent zysku z przeprowadzonych operacji.

Georg Max, jak dotąd, zorganizował mi dwóch klientów — Johna Marle i teraz Vernona. Odpaliłem mu za to dwa tysiące.

— Jak poderwałeś Vernona? — zapytałem.

— W gruncie rzeczy to on mnie poderwał — odpowiedział mój asy-

stent. — Siedziałem właśnie tutaj i czytałem gazetę, kiedy ten facet zasiadł przy barze. Wypił ze dwie setki i z trzecią podszedł do mnie proponując drinka. Pozwoliłem postawić sobie piwo. Facet usiadł i przez dłuższą chwilę milczał. Potem zaczął zwierzać się ze swoich kłopotów.

— Znał twoje nazwisko?

— Nie i nie pytał o nie.

— Ale przysiadł się i zaczął się spowiadać?

Max przytaknął. Myśleliśmy przez kilka minut o tej całej sprawie, a potem znów zapytałem: — Czy jesteś pewny, że nikt nie zna charakteru naszej współpracy? A może komuś opowiadałeś o niej?

— Nigdy i nikomu. — Mogę przysiąc.

ZNAŁEM Maxa i wiedziałem, że mówi prawdę. A więc... Więc tylko jeden Marle zna prawdę... Tylko czy możliwe jest, aby Vernon trafił do mnie za pośrednictwem Johna Marle?

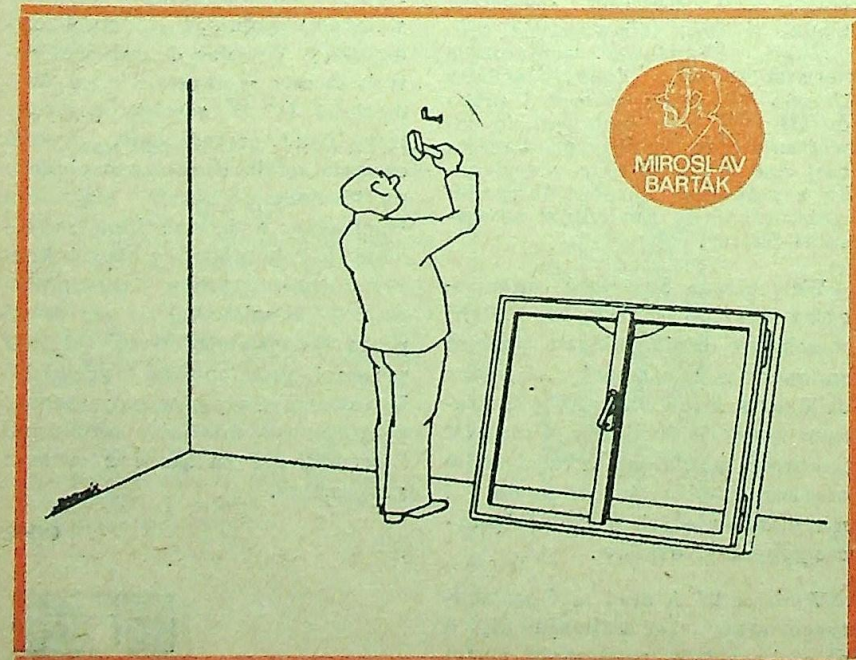
Zawsze pilnowałem, aby moi naganiacze mieszkali w różnych miastach. Nie pozwalałem im na podawanie mojego nazwiska i adresu. Mimo to Marle, wówczas, gdy znajdował się w kręgu mojego bezpośredniego zainteresowania mógł zebrać trochę informacji, a teraz pomóc Vernonowi odnaleźć Maxa, a przez niego mnie... Cała historia wydała mi się teraz podejrzana. — Max — powiedziałem. — Nie wydawaj na razie tych pieniędzy. Poczekaj tak długo, dopóki nie dam ci znać.

Następnego dnia pojechałem do Middleton. Była to mała miejscina. Zaparkowałem samochód przy głównej ulicy i wstąpiłem do pierwszej lepszej knajpy, gdzie od barmana wziąłem książkę telefoniczną. Okazało się z niej, że w Middleton mieszka trzech lekarzy, dwóch dentyistów, jest sześć restauracji, cztery kościoły, bank i czterech adwokatów. Zauważyłem, że jeden z nich nazywa się Brandon Vernon. To dało mi trochę do myślenia, bo przecież mój Vernon wyraźnie powiedział, że jest księgowym w banku. W jaki sposób może być jednocześnie adwokatem? W książce telefonicznej znalazłem również trzech facetów o nazwisku Marle. Żaden z nich nie miał jednak na imię John.

Wyszedłem z knajpy. Przed jakimś zakładem fryzjerskim zobaczyłem duży plakat wyborczy. Widniała na nim fotografia mojego klienta — Vernona, który kandydował na stanowisko miejskiego sędziego pokoju. Westchnąłem ciężko i powlokłem się do banku. Zerknąłem przez szerokie okna. Było tam trzech albo czterech urzędników i kilku interesantów. Vernona nigdzie nie było widać. Zawróciłem. Wszedłem do pierwszego lepszego baru. Było tu spokojnie a klimatyzacja działała kojąco. Zamówiłem butelkę piwa. Podając mi ją barman zapytał:

— Pan jest chyba przyjezdny?

(odn.)



TV PROGRAM

14—20. V. 1976 r.
PIĄTEK

7.40 — „Pustka” — film węg. 15.00 — NURT. 15.50 — Obiekt. 16.10 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju (z Krakowa). 17.10 — Pora na Telefora. 17.45 — „Szperacz”. 18.45 — „Przez masę plewonurka”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — „W domu” — film prod. TVP. 21.15 — „Drogowskazy”. 22.00 — „Cygańska miłość” — widowisko rozrywkowe. 22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — Jęz. angielski. 16.55 — Tuzin. 17.25 — „Na koncu języka”. 17.55 — Teatr Sensacji „Strzał o świcie”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „W cieniu Mahdiego”. 21.05 — „Surowcowa baza energetyki”. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Takie małe miasteczko” — film franc. 23.05 — NURT.

SOBOTA

8.35 — „Takie małe miasteczko” — film franc. 15.30 — Dziennik. 15.40 — Obiekt. 16.00 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju (z Kielc). 17.05 — Za kłopotliwym. 17.25 — Sobota młodych. 18.25 — „Prosto z Polski”. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Troje gwałtownych” — film prod. USA. 21.55 — Dziennik. 22.15 — Wiadomości sportowe. 22.35 — „Wariety na dwa fortepiany”. 23.25 — „Opowieści Starszego Pana — „Miasto średniej wielkości”.

PROGRAM II

15.50 — Magazyn wojskowy. 16.25 — „W domu” — film prod. polskiej. 17.05 — „Nie tylko dla hobbystów”. 17.35 — „Jedna rola Barbary Krafftówny” — reportaż. 18.00 — „Godzina Janusza Grabiańskiego”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Opera bez kurtyny” — artyści z La Scali śpiewają Verdiego. 21.50 — Kino miniatur. 22.25 — 24 godziny. 22.35 — „Wieczne pióro” — film prod. RFN.

NIEDZIELA

7.40 — „Bieg po zdrowie”. 8.00 — Dziennik. 8.10 — Wiadomości sportowe. 8.15 — VI Ogólnopolskie spotkania iolklorystyczne — Jarmark Pieśni i Tańca — Mielec 76. 9.00 — Teleranek (film „Zorro”). 10.30 — Antena. 10.55 — „W starym kinie”. 11.00 — „Zeromski na ekranie”. 12.00 — Dziennik. 12.20 — „Piórkiem i węglem”. 12.50 — „Z kamerą wśród zwierząt — żubry”. 13.25 — „Trzy, dwa, jeden, zero — start” — czyli nowe piosenki „Pro Contry”. 13.55 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju — jazda indywidualna na czas. 14.20 — „Bajkowy koncert życzeń”. 15.20 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju — jazda indywidualna na czas. 15.45 — Losowanie Dużego Lotka. 16.00 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju — jazda indywidualna na czas. 16.30 — Refleksje obywatelskie. 16.45 — „Wielka gra”. 17.30 — Rewia targowa — progr. rozr. muz. 18.10 — „Tele-Echo”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Brygada Tygrysa” — odc. pt. „Kolekcja 1909”. 21.25 — Teatr Komedii — „Sprzeżenie zwrotne”. 22.15 — „Róże Montreux”. 22.35 — „Czy rozumiecie psy”. 22.35 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.55 — „Bitwy, kampanie, dowódcy”. 15.25 — „Każdy na boisko”. 16.25 — „Arcydzieła muzyki klasycznej”. 17.20 — Film Stanisława Różewicza — „Głos z tamtego świata”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Posłuchaj piosenki mej...”. 20.50 — „W kręgu kultur i obyczajów”.

„Pasterz i jego ples”. 21.25 — Kabaret Agnieszki Osieckiej „Sentymenty”. 22.20 — „Małe formy” — Joni Godmundson — „Rocznica ślubu”.

PONIEDZIAŁEK

15.05 — NURT. 15.40 — Dziennik. 15.50 — Obiekt. 16.10 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju (z Torunia). 17.10 — Zwierzyniec. 17.50 — „Ostatnia rozgrywka” — cz. I pt. „Student z Monachium” — serial prod. bułg. 18.50 — Szare na złote. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Teatr TV — Tadeusz Różewicz — „Stara kobieta wysiaduje”. 22.00 — Między nami rodzicami. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Zagraniczny film dokumentalny.

PROGRAM II

16.55 — Jęz. niemiecki. 17.25 — „Czy roztopić lody Arktyki?”. 18.00 — „NRD dzisłaj” — reportaż. 18.30 — „Meandry postfrankizmu”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Świat, obyczaj, polityka. 21.05 — „Jazz Jamboree 75”. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — „NRD-owskie spotkania kulturalne”. 21.55 — Jęz. angielski. 22.15 — NURT.

WTOREK

15.45 — Dziennik. 15.55 — Obiekt. 16.15 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju (z Poznania). 17.10 — „Przed ekranem”. 17.40 — Gospodarność i ja. 18.00 — Studio TV Młodych. 18.50 — „Jutro zaczyna się dziś”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Przypominamy, radzimy. 20.40 — „Germinal” — odc. IV — „Zołnierze”. 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — Lektury Pegaza. 22.25 — Dziennik. 22.40 — „Spotkanie przy fortepianie — E. Pałasz”.

PROGRAM II

16.50 — Malarstwo i film. 17.30 — Teatr TV: „Stara kobieta wysiaduje” (z Wrocławia). 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Wtorek melomana. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Portugalska królowa” — film prod. węg. 22.35 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — „Co to jest?”. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 17.45 — „Nowe oblicze Laosu”. 18.15 — „Rady, informacje, opinie”. 18.25 — Nowe, modne, lubiane. 19.00 — „Sam o sobie”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Final Pucharu UEFA. W przerwie wiadomości sportowe. 21.50 — Filmy I. Bergmana — „Radość ponad smutek”. 23.25 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — Jęz. francuski. 17.05 — Szkoła wynalazków. 17.35 — Poradnia młodych. 18.05 — „W duecie z gitarą”. 18.25 — „W Rybniku”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Arsen Lupin” — „Tajemnica iglicy”. 20.50 — 24 godziny. 21.00 — „Wieczór z mistrzem Ildefonsem”. 21.50 — „Wielki Cyrk”. 22.35 — NURT.

CZWARTEK

10.35 — „Weselne dzwony” — film fab. TV ZSRR. 16.00 — Dziennik. 16.10 — Obiekt. 16.30 — Transmisja z XXIX Węskiego Pokoju. 17.30 — Ekran z bratem. 18.35 — Poligon. 19.00 — Kółko i krzyżyk — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Przypominamy, radzimy. 20.40 — „Morderstwo prawie doskonałe” — film krym. prod. USA. 22.15 — Pegaz. 23.00 — Dziennik.

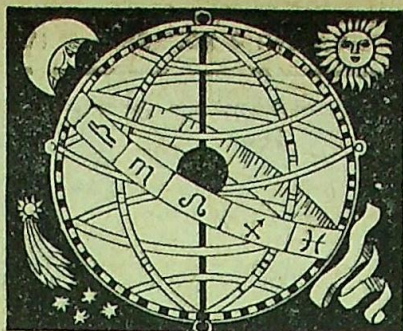
PROGRAM II

17.15 — Zderzak — mag. rozrywkowy. 17.30 — Morskie ognia — Bułgaria. 18.00 — Projektuj z nami — Wiosna 76. 18.30 — Ludzie nauki — prof. dr Tadeusz Dominik. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Bryki operetkowe — „Hrabina Marica” — wersja TV operetki Kalmana. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — Zagraniczny film dokum. 22.35 — Jęz. francuski. TVP zastrzeżenie sobie możliwości zmian w programie.

proponujemy



„...SPRZEŻENIE ZWROTNE” Antoniego Cwojdzińskiego w programie teatru komedii. Sztuka napisana jest przed wojną, gdy teoria Einsteina budziła jeszcze dużą sensację. Autor, wówczas młody docent fizyki, pokazuje rewelacyjny eksperyment cybernetycznego małżeństwa. Sztuka nie bawi już dziś naukową nowością, lecz obrucem ludzkich słabości, które mimo wieku atomu i teorii względności są zawsze takie same. Najmocniejszą stroną sztuki są znakomite dialogi oraz specyficzny humor. W rolach głównych zobaczymy: Mirosławę Marcheluk, Irenę Szewczyk, Marka Barbasiewicza. Barbarę Krafftówną (na zdjęciu z bok) przedstawi reportaż pt. „Jedna rola”.



GWIAZDY MÓWIA...

14—20. V. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III—20.IV



Twoje obecne kłopoty wynikają stąd, że nie potrafisz sobie zorganizować odpowiednio pracy. W tym tygodniu poznasz kogoś, kto może będzie umiał cię tego nauczyć — jeśli zechcesz, oczywiście.

BYK 21.IV—21.V



Na ogół masz tendencję do angażowania się w sprawy, które niewiele powinny cię obchodzić. Tym razem jednak intuicja nie zawiedzie cię, jeśli zajmiesz się nie swoim problemem — i to skutecznie.

BLIŹNIĘTA 22.V—21.VI



Problemy osoby, która od niedawna zajmuje cię bardziej niż cokolwiek innego, mogą przesłonić ci wszystko inne, co masz do zrobienia w tych dniach — uważaj zatem i nie trać głowy do reszty.

RAK 21.VI—22.VII



Sprawdzą się twoje przypuszczenia i to już niedługo. Na drugi raz nie wdawaj się w tego rodzaju rozgrywki. W drugiej połowie tygodnia niezbędna będzie twoja interwencja w sprawach bardzo rodzinnych.

LEW 23.VII—22.VIII



Kłopoty sercowe — i to zaraz na początku tygodnia. Nie szukaj winy w pechowym zbiegu okoliczności, ale w swoim nieumiejętnym postępowaniu. Wszystko jest jeszcze do naprawienia, ale trzeba zabrać się energicznie do działania.

PANNA 23.VIII—22.IX



Poznasz kogoś, kto zajmie się z oddaniem twoimi kłopotami. Nie wykorzystaj sytuacji w ten sposób, by pożyć się zupełnie odpowiedzialności za jakieś działanie. Przy końcu tygodnia konieczny będzie wyjazd.

WAGA 23.IX—23.X



Spotkanie z dawno niewidzianą osobą okaże się dosyć przykre w skutkach, które nastąpią bardzo szybko. Należy przyjąć postawę wyczekującą — mimo że może to być trudne — jakkolwiek interwencja zaostreży tylko niepotrzebnie konflikt.

SKORPION 24.X—22.XI



Wiadomość jaką otrzymasz za parę dni, powinna cię ucieszyć. Okaże się możliwa realizacja zamierzeń, które do tej pory traktujesz jako nieśmiały marzenie. Przy końcu tygodnia nie spodziewana, miła wizyta.

STRZELEC 23.XI—21.XII



Nielatwo znajdziesz wspólnika do swoich zamierzeń. Są one jeszcze zbyt mało konkretne i przez to dość ryzykowne. W każdym razie nie należy się spieszyć, ale wszystko przemyśleć jeszcze bardzo dokładnie.

KOZIOROŻEC 22.XII—20.I



Przyszłą, jaką zrobi ci ktoś bliski będzie zobowiązująca. Nie czekaj zbyt długo z rewanżem. Na przełomie tygodnia wizyta, której nie należy absolutnie odkładać — nawet, gdyby była dla ciebie bardzo uciążliwa.

WODNIK 21.I—20.II



Poznasz kogoś, kto bardzo się zapali do twoich projektów i pomoże ci w ich realizacji. Nie daj się prosić, bo sprawa warta starań. Pomyśl też w najbliższych dniach o pewnych zmianach, do których warto się przymierzyć niebawem.

RYBY 21.II—20.III



Nie daj się zwodzić gładkim słówkom — komuś zależy tylko na powierzchniowych z tobą kontaktach i nie warto angażować się bardziej w tę znajomość. Sensownie natomiast byłoby zadbać o godziwy wypoczynek.



SOS

Trzy drobno posiekane cebule, kawaleczek skórki cytrynowej, 6—8 zgniecionych ziarenek pieprzu, duś przez chwilę w łyżce masła, następnie oprósz łyżką mąki, krótko podsmaż (nie doprowadzając do zarumienienia się mąki) i wreszcie zalej 1/2 l rosółu (może być z kostki). Po 45 minutach gotowania na małym ogniu sos przelej przez sito, gorący zapraw surowym żółtkiem i łyżką śmietany. Posól do smaku i dodaj nieco soku cytrynowego, ale nie więcej niż dwie łyżeczki. Możesz dodać trochę uduśzonych w maśle malutkich pieczarek (w ciasto). Na wyjątkowo okazję sos (bez pieczarek) można uszlachetnić łyżeczką koniaku. Podawaj go do gotowanej lub pieczonej kury, albo do pieczonego mięsa cielęcego lub wołowego.

ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-3 w Głogowie. Wiadomość: Lubin, tel. 418-33, po 15. 000890-g
ZAMIENIAM mieszkanie M-4 (dwa pokoje, kuchnia, łazienka), nowe budownictwo — kwaterek w Lubinie na podobne lub trzy pokoje w centrum Legnicy. Wiadomość: Lubin, tel. 41-500. 054632-g
MIESZKANIE dwupokojowe z brodzikiem w Katowicach zamienię na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 25-399 po godz. 16. 7343g
DWA POKOJE z kuchnią, ogródek, w starym budownictwie w Żarach zamienię na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Kilińskiego 29c/36. 000883-g

SPRZEDAŻ

mini-kaskulator dwudziestodziałaniowy. Wiadomość: Polkowice, tel. 516-27. 000839-g

ROZNE

SUKNIE ŚLUBNE, welony poleca C. Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 856g

KOMUNIKAT

Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Lubinie prosi obywateli, którzy w dniach 12.IV — 17.IV.76 w pobliżu DKZM w Lubinie utracili w wyniku przestępstwa zegarki lub inne przedmioty, o osobiste lub telefoniczne zgłoszenia się w KM MO Lubin ul. Traugutta 3, pokój nr 42 lub 39 w godz. 8-16, tel. 420-11 wew. 53 lub 23.

Orbity gwiazd

SYLVIA KRISTEL („Emma-nuelle”) gra główną rolę w filmowej wersji głośnego przed laty bestselleru Maurice Dekobra „Królowa wagonu sy-pialnego”. To się nazywa mieć swój styl...

GINA LOLLOBRIGIDA zamierza porzucić fotografię, której ostatnio poświęcała się całkowicie. — Wkrótce ponownie spróbuje szczęścia w filmie — oświadczyła dziennikarzom.

NANCY SINATRA przestaje się odchudzać. Do podjęcia tej decyzji zmusiła ją wizyta u lekarza, który stwierdził wrzód na żołądku.

DIANA RIGG alias Emma Peel objęła główną rolę w nowej angielskiej serii telewizyjnej „Anna Karenina”. Według pierwotnych zamierzeń postać tej odwarzać miała Gayle Hunnicat...

W nowej roli

Christian Dior szokuje nie tylko strojami. Przekonali się o tym widzowie na ostatnim pokazie jego nowej kolekcji. Wśród modelek pojawiła się Sofia Loren. Wystąpiła ona oczywiście w najdroższej kreacji. O ewentualnej zmianie dotychczasowego zawodu aktorka nie wspomniała. Brak również wiadomości o wysokości honorarium. Domyślać się tylko można, że była równie rewelacyjna jak nowości Diora.



Jedyny ratunek?

Jedną, małą zmianę wprowadzono w londyńskim klubie „Playboya”. Wycofano słynne, stare uniformy używane przez hostessy. Ich miejsce zajęły dwa nowe modele. W pokoju „wyścigowym”, gdzie stawia się zakłady na wyścigi konne opiekują się teraz gośćmi dziewczęta w stroju dzokeja. Obsługę pokoju „hazardowego” stanowią panie ubrane wieczoro.

rowo. Postanowiono nie odstępować od znaku klubu — zajączka, który w dalszym ciągu jest elementem ubioru. Bywalcy klubu przyjęli innowację z uznaniem. Wątpliwe jednak, czy poprawi to interesy klubu, które ostatnio nie idą najlepiej. Dla porównania starego (z lewej) z nowym zamieszczamy to oto zdjęcie.

Wybraniec najpiękniejszej

Mnożą się domysły na temat przyszłości najpiękniejszej aktorki świata Catherine Deneuve. Jej pierwsze małżeństwo z Marcello Mastroiannim zakończyło się rozwodem. Przyjaciele gwiazdy są zdania, że największe szanse zostania

jej wybraniec ma Jean-Louis Trintignant. Ona sama powstrzymuje się, jak na razie, od komentarzy. Nie zmienia to jednak faktu, że od pewnego czasu obie filmowe znakomitości pokazują się razem na przyjęciach oficjalnych.



Zimne zapalki

Na wystawie w Nowym Jorku zaprezentowano nowy rodzaj zapalek, które — jak głosi reklama — o połowę zmniejszają niebezpieczeństwo pożarów. Zapalka gaśnie, gdy spali się jej połowa. Płomień jest również o połowę mniej gorący niż płomień produkowanych dotąd zapalek.

Demonstracja modelek

Mimo padającego deszczu dwadzieścia modelek pozujących studentom szkół artystycznych urządziło niedawno demonstrację przed ministerstwem oświaty w Rzymie domagając się podniesienia zarobków. Protestującym przewodziła 27-letnia Letizia Matteucci, której jedynym strojem były... szorty.

— A ja słońca się nie boję!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — wypłata, 4 — efekt, 24 — jezioro wschodnioafrykańskie, 25 — chwast. **OPRACOWAŁ CZESŁAW PANCZUK**

PIONOWO: 1 — imię żeńskie, 2 — bacisko, 3 — znana z uzdrowiska dziecięcego, 5 — kiedy popełniono przestępstwo, podejrzany znajdował się w innym miejscu, 6 — inserat, 7 — z mięsa wołowego, 8 — nierzabiera się w nie wody, 12 — na drogowskiej, 13 — cygański zespół artystyczny, 14 — moda, 15 — napomnienie, 16 — wyciąg ze słoju, z którego po fermentacji wyrabia się piwo, 20 — Pszonik, 21 — miarowość, rytm, 22 — chrust, 23

Rozwiązanie krzyżówki z nr 18. **POZIOMO:** lekarz, radość, Elk, ORWO, salami, tok, utrata, skok, rys, szal, byk, Lear, pas, zero, Buława, Rea, gitara, stan, Poe, nakład, Kraków: **PIONOWO:** lektor, krokus, rewiry, zło, agar, opalka, ćwiek, atrybut, sza, Olza, Yale, Mao, erotyk, partner, parnik, statyw, zagon, urna, sok.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych, droga losowania otrzymują: Józef SWIERZKO z Międzyrzecza Wlkp., Jerzy NOWAK z Wschowy, Jerzy STALIŚ z Lubina. Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 20 mija 22 maja br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

